PONIEDZIAŁEK

# PRZEGLĄD SPORTOWY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 136 (1144) DNIA 23 GRUDNIA 1935 ROKU ROK XV

## Pyłkowski znokautowany w 1-ej rundzie!

# 1:2 i 3:4 w Hamburgu

## Pierwsze kroki hokeistów polskich zagranicą

## Piłkarze Warty przegrywają w Dusseldorfie 2:5

DUESSELDORF, 22.12. — Tel. wł. — Fortuna — Warta 5:2 (2:1). Warta rozpoczęła swe tournee zagraniczne od porażki. Wynik 2:5 z Fortuną oddaje najlepiej przebieg gry. Niemcy byli drużyną znacznie lepszą i wygrali zasłużenie. Fortuna, prowadząca w mistrzostwach swego okręgu, jedna z najlepszych drużyn niemieckich grała wyśmienicie, ambitnie z wolą zwycięstwa.

Pamięć porażki z Ruchem tkwiła zbyt dobrze wszystkim w pamięci Mecz z Wartą stał pod znakiem rewanżu, zmazania tej plamy na honorze. Fortuna wystawiła najsilniejszy skład i zapowiedziała w prasie, że mecz z Wartą musi wygrać.

Wartę pokonał jednak przedewszystkiem stan boiska. Rozmokłe, a potem zmarznięte, było śliskie do niemożliwości. Drużyna lepsza technicznie musiała zdobyć na niem przewagę, a Fortuna była właśnie lepszą technicznie...

Wartę przyjmowano w Duesseldorfie niezwykle serdecznie: luksusowy hotel, w którym zamieszkali poznańczycy, obwieszony był flagami polskiemi. Niestety publiczność darzyła Polaków mniejszem zainteresowaniem. Coprawda niedziela ta bardziej przypominała dzień powszedni niż święto; nietylko sklepy były otwarte, ale nawet fabryki pracowały.

Warta wystąpiła w składzie: Fontowicz; Kubalczak, Pawlak; Ofierzyński, Banaszkiewicz, Smiglak; Słomiak, Kryszkiewicz, Scherfke, Lis, Szwarc. Po przerwie Smiglaka zastąpił Lis, a Lisa Nawrot.

Fortuna: Pecht; Janes, Boergeld; Mehl, Bender, Brauer; Altreut, Volman, Paulus Zwolanowski, Kobierski.

Warta rozpoczyna grę i zdobywa odrazu przewagę. Zupełnie nieoczekiwanie w 3 min. Szwarc wykorzystuje podanie Scherfkego i zdobywa prowadzenie. Warta podniecona tym sukcesem atakuje teraz uporczywie. Fortuna początkowo zaskoczona przewagą, przechodzi do kontrofensywy i zasypuje Fontowicza strzałami. Pomoc Warty popełnia błąd, wykorzystany nieomylnie przez Paulusa.

Od tej chwili Fortuna panuje zupełnie nad boiskiem, Fontowicz broni niezliczoną ilość strzałów, a obrona i pomoc Warty opadają zupełnie na siłach. Nadomiar złego sędziemu psuje się zegarek i przedłuża on grę o 3 minuty. W tym okresie czasu Paulus strzela wyczerpanym poznańczykom drugą bramkę.

Po przerwie Warta wypoczęta gra lepiej i zanosi się nawet na wyrównanie. W 15 min. zniemczały Polak Zwolanowski wykorzystuje jednak błąd obrony i strzela trzecią bramkę. W chwilę potem na polu karnem Warty gromadzi się kilkunastu graczy. Piłkę dostaje Mehl i zdaleka strzela: Fontowicz zasłoniety stoi bezradnie.

Fortuna gra teraz bez wysiłku, mając nadal przewagę. Piąta bramka pada po kornerze, strzelonym przez Kobierskiego a wykorzystanym przez Paulusa. Zanosi się, że wynik pozostanie bez zmiany gdy obrona niemiecka zatrzymuje ręką atak Warty. Jedenastkę wykorzystuje Scherfke.

Sędziował p. Borden.



ANGLIK MC. AVOY
zgotował niemałą sensację Ameryce, nokautując w 1-szej rundzie Babe Risko - Pyłkowskiego



SENSACYJNY NOKAUT TABORKA
miał miejsce podczas meczu Warszawianka — I. K. P. Na lewo zwycięsca Brzóska



**Następny numer Przeglądu Sportowego ukaże się w piątek dn. 27-go b. m. rano.**

## Kalbarczyk o 30 sek. w tyle

### Za Stieplem i Wazulkiem na 5 klm.

WIEDEŃ 22.12. — Tel. wł. — Wiele dni treningu łyżwiarzy polskich w Wiedniu (Nehringowa zdążyła w międzyczasie wrócić do Polski, pozostawić w Warszawie swą uzdolnioną i groźną dla siebie koleżankę Sutyńską i znów wyjechać do Wiednia) niezbyt pomogło Kalbarczykowi. Nadomiar złego potwierdziło zdanie Wazulka i Stiepla, że nie będzie on groźny na Olimpjadzie.

Przekonali go zresztą o tem sami Austrjacy: w biegu na 5 klm., w którym Kalbarczyk startował poza konkursem, zajął on trzecie miejsce, daleko za plecami walczących ze sobą zażarcie Austrjaków. Zwyciężył Wazulek w 8.41.5, przed Stieplem 8.41.9. Kalbarczyk miał czas 9:12.9, a więc zgórą pół minuty gorszy, co odpowiada przynajmniej 250 metrom różnicy.

### WSPANIAŁY REKORD

Siedem bramek, które strzelił środkowy napastnik Drake z Arsenału na meczu z Aston Villa uczyniły z niego bohatera Anglji. 47 lat musiała Anglja czekać na taki czyn „bohaterski". W roku 1888 James Ross, jeden z pierwszych Szkotów importowanych do Anglii strzelił w barwach Preston siedem bramek Stoke City.

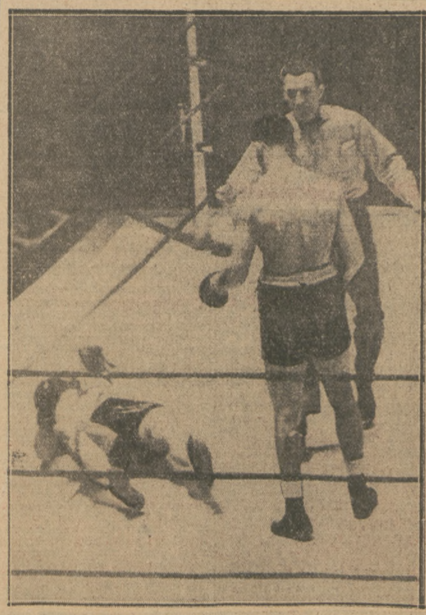
Najciekawsze jest to, że Drake nie był uważany za wybitnego strzelca; jeszcze pięć dni temu, na meczu z Midlesborough, wygranym 2:0, Draka trudno było zauważyć na boisku.



DR. EDWARD BENESZ
obecny prezydent Czechosłowacji grywał w młodości na lewem skrzydle w Slavii (praskiej). Jak widzimy — nie zwichnęło mu to karjery



TERENY NARCIARSKIE W. GARMISCH



PAOLINO PORAZ PIERWSZY NA DESKACH
Nad nim stoi pogromca, Joe Louis, uważany za „moralnego" mistrza świata



MJR. MIRSKI-WOLEŃSKI
objął władzę komisarską w L. O. Z. P. N.

# Tylko różnicą jednej bramki

## przegrywają dwukrotnie hokeiści w Hamburgu

*(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)*

### Sobota 1:2

HAMBURG, 22.12. — Tel. wł. — Pierwszy w sezonie bieżącym wyjazd polskiej elity hokejowej zagranicę, uskuteczniony na zaproszenie niemieckiego związku dał możność zbadania postępów i rezultatów obozu treningowego w Katowicach. Wskutek późnego zaakceptowania warunków przez Berlin wyjazd zawodników z Warszawy nastąpił w piątek, a pierwszy mecz rozegrany został już w sobotę.

Drużyna wyjechała z jednym bramkarzem, gdyż Stogowski nie otrzymał urlopu. Przyjazd do Hamburga nastąpił o godz. 12 w nocy. Zmęczeni podróżą zawodnicy, szczególnie lwowscy i krakowscy, którzy przebyli w pociągu 24 godziny z rozkoszą wyciągnęli się w wygodnym hotelu Aristerhof, położonym w pobliżu lodowiska. Odbyty zrana trening pozwolił stwierdzić wysoką klasę urządzeń nowootwartego lodowiska. W szczególności w doskonały nastrój wprowadził zawodników śliski lód, z którym niewiętny tor katowicki nie wytrzymał porównania.

Po południu odbyło się przyjęcie zawodników biorących udział w otwarciu toru przez nadburmistrza Hamburga w wspaniałych apartamentach w ratuszu. Wieczorem po uroczystościach związanych z otwarciem toru i szeregu pokazów łyżwiarskich, nie odbiegających zresztą od przeciętnego poziomu, wystąpiły na lód drużyny reklamowane w prasie jako reprezentacje Polski i Niemiec.

Polacy: Przeździecki; Ludwiczak, Sokołowski; Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk oraz Król, Zieliński, Głowacki.

Niemcy: Rohde; Janecke, Braumüller, Wiedemann, Bethmann-Hollweg, Kögel, Schenk, Strobl, Trautman.

Sędziowie Bischoff i Kanadyjczyk Hoffinger, trener Niemców.

Pierwsze chwile wypadają dla Polaków fatalnie i Niemcy gniotą ich całą parą, tak że przez trzy, cztery minuty gra toczy się stale na naszej połowie. W dużej mierze ma na to wpływ lustrzana tafla, do której nasi gracze nie są jeszcze przyzwyczajeni. Janecke oddaje przytem z połowy boiska szereg strzałów, które doskonale wyłapuje jedyny spokojny w całej drużynie Przeździecki.

Ta jego zimna krew i opanowanie udziela się powoli i reszcie polskich graczy i nakoniec miażdżąca przewaga Niemców mija.

Po zmianie ataku krakowskiego, grającego dosyć chaotycznie, dużo myśli do gry wnosi Zieliński, który zaczyna przeprowadzać szereg pomyślnych posunięć. Głowacki, jako pierwszy z Polaków, oddaje ostry i niebezpieczny strzał na bramkę niemiecką. Za nim idą dalsze strzały, wywołujące wśród licznie (około 6.000 osób) zgromadzonej publiczności okrzyki podziwu. Pierwsza tercja kończy się bezbramkowo.

Wielki wysiłek woli włożony do gry przez naszych graczy w pierwszym okresie daje się we znaki w drugim. Gra ich załamuje się i Niemcy znów dochodzą do głosu. Atak krakowski gra w tym okresie gorzej, natomiast coraz lepiej spisuje się Zieliński. Wreszcie Kögel przełamuje okres bezbramkowy i z podania Strobla strzela ukośnym strzałem bramkę. Podnieca ona Niemców, lecz również i Polacy dokładają sił. Wreszcie gwizdek przerywa grę.

W trzeciej tercji wytwarza się chaos pod bramką polską i w zamieszaniu Kögel wsuwa pod ochraniaczami Przeździeckiego w obrębie pola bramkowego krążek. Pomimo to sędzia uznaje gola.

Utrata drugiej bramki nie deprymuje Polaków, wprost przeciwnie, reszta tremy mija i jakby w myśl zasady, że niema już nic do stracenia, zaczynają atakować lepiej, choć niezawsze skoordynowanie. Owocem tego jest bramka zdobyta przez Kowalskiego, który wykorzystał bardzo przytomnie nieporozumienie obrońców niemieckich.

Końcowe minuty gry dają już obraz walki wyrównanej, aczkolwiek zaznacza się wyraźnie przewaga techniczna Niemców, co zresztą tłomaczy się tem że grali oni już swój 15-ty mecz międzynarodowy w bieżącym sezonie.

Z graczy polskich wymienić należy przedewszystkiem: Przeździeckiego, dalej w ataku Zielińskiego, który pomimo gorszej techniki od Wołkowskiego potrafił wcześniej opanować się i pokazał kilka dobrych pociągnięć. Z obrońców lepszy Ludwiczak, obstawiający przeciwników. Sokołowski natomiast grał chaotycznie, szczególniej w pierwszym okresie gry.

Z Niemców efektowny Janecke i owocny Kögel.

Sędziowanie obu sędziów pozostawiało dużo do życzenia, przyczem szczególnie stronniczy był Kanadyjczyk.

### Niedziela 3:4

Drugiego dnia dzięki uprzejmości nadburmistrza miasta Hamburga drużyna polska zwiedziła szczegółowo port hamburski, a potem słynny na całym świecie ogród zoologiczny, przyczem niemało śmiechu było przed klatką z gorylem, któremu widocznie twarze hokeistów nie podobały, gdyż odrzucał ich ze złością piaskiem.

Drugi mecz Polacy rozegrali z Kasprzakiem na obronie zamiast Ludwiczaka. Niemcy zaś w tym samym składzie. Publiczność również dopisała; przybyło jej na mecz 6.000.

Na samym początku gry daje się już odczuć poprawę formy graczy polskich, w szczególności lepiej znacznie ruszają się oni na lodzie i zgrabniej wychodzą im akcje. Przychodzą też częściej do głosu w strzałach i strzały te są ostrzejsze, niż wczoraj.

Dużo lepiej grający w dniu dzisiejszym Marchewczyk podciąga w pewnym momencie prawem skrzydłem i oddaje strzał ostry lecz zbyt wysoki. Rohde niepotrzebnie wyciąga rękę w górę, pragnąc zatrzymać go. Błąd ten mści się, gdyż krążek ześlizguje się po ramieniu do bramki. Chwila milczenia na trybunach a potem dość liczne oklaski publiczności.

Zdobyta bramka odmienia drużynę polską całkowicie. Ataki stają się coraz bardziej skoordynowane, krakowiacy przypominają chwilami swoje dobre okresy z zeszłego roku. Zieliński w drugim ataku gra coraz lepiej i przytomnie rozdziela krążek na skrzydła. Wreszcie daleki jego strzał w prawy róg bramki puszcza fatalnie niemiecki bramkarz i Polacy prowadzą 2:0. Trzeba widzieć miny naszych przeciwników, którzy przepowiadali wygraną różnicą conajmniej trzech bramek.

Druga tercja niestety jest podobna do wczorajszej, w drużynie polskiej niema jakoś tego pędu, jaki zaobserwować można było przed przerwą. Natomiast Niemcy przypuszczają szturm tak skoordynowanemi trójkami, jak i pojedyńczo przez Janeckego, który, trzeba przyznać, robi często zamieszanie po stronie polskiej. Tercja ta ma fatalny dla nas przebieg, gdyż strzelamy zaledwie jedną bramkę przez Sokołowskiego w zamieszaniu podbramkowem, a tracimy aż 4. Kolejność bramek w tej tercji jest następująca: Wiedemann, Trautman, Schenk, Sokołowski, Wiedemann.

Strzelenie aż czterech bramek w jednej tercji przypisać należy z jednej strony niezwykłej wprost ambicji Niemców, a z drugiej chaotyczności w tym okresie gry naszej obrony. Czwarta bramka padła z błędu faktycznego Przeździeckiego, który dopiero w ostatnim momencie ustawił się do ochrony i nie zdążył złożyć razem ochraniaczy, przesuwające krążek między nogami.

Z całem zadowoleniem należy jednak podkreślić żywość akcji po obu stronach. Znać było po naszej drużynie, że obycie meczowe wchodzi w krew graczy i normalne skrępowanie ruchów obserwowane na drużynach, rzadko występujących w szrankach międzynarodowych minęło. Daje to duże nadzieje na przyszłość aczkolwiek stwierdzić trzeba, iż taktyka gdy dużo pozostawia do życzenia i w tym względzie Niemcy mieli wiecej do powiedzenia.

Trzeci okres gry prowadzony bardzo żywo i przy wyrównanych atakach przechodzi bezbramkowo. Ostateczny wynik meczu 4:3 dla Niemców. Sędziowali p.p. Bischoff i Krygier.

Przechodząc do oceny gry poszczególnych graczy należy podkreślić doskonały spokój i dobrą technikę Przeździeckiego. W ataku dobrzy byli obaj kierownicy: Zieliński i Wołkowski. Szczególnie znaczną poprawę widać u Zielińskiego. Marchewczyk ruszał się znacznie lepiej ni dnia wczorajszego, również i Kowalski miał lepsze tempo. Podkreślić również należy ambitną grę Króla. Co do obrony stwierdzić trzeba w wielu wypadkach błędność taktyki, która wywoływała krytyczne często sytuacje pod naszą bramką.

W. Krygler

## Garść propozycyj hokejowych

SZWAJCARSCY KANADYJCZYCY...

W dniu wczorajszym wpłynęła wartościowa oferta hokejowa. Kanadyjczycy szwajcarscy, bardzo silny zespół, który przed kilkoma dniami pokonał reprezentację Austrji 5:1, gotów jest w Polsce stoczyć cztery mecze w czasie od 13 do 16 lutego na bardzo dogodnych warunkach.

**Hokejowa reprezentacja Amsterdamu**, silniejsza od państwowej drużyny Holandji chce walczyć w Polsce w terminie po 15 stycznia. Holendrzy posiadają w swoim składzie trzech kanadyjczyków i o sile ich drużyny świadczą następujące wyniki: z Brukselą 8:1 i 9:2, z Niemcami 4:1 i 3:5 z Stade Francais 5:7 i 7:9. Przed ewent. startem w Polsce Holendrzy grają w Wiedniu i Pradze. (o)

**W Poznaniu**, odbędzie się w czasie świąt czwórmecz hokejowy z udziałem: Toruńskiego KSZ., Łódzkiego KS i miejscowych: AZS-u i Warty, zorganizowany z okazji dziesięciolecia sekcji hokejowej AZS-u. (o)

**Pire Lewicka i Rudolf Dillinger**, czołowa węgierska para łyżwiarzy figurowych przybywa do Polski na szereg startów, które rozpoczną w styczniu w Krynicy. Węgrzy następnie zwiedzą lodowiska Zakopanego i Katowic.

## Śląsk bije Łódź 6:0

CHORZÓW, 22.12. — Tel. wł. — Niemałe było zdziwienie nielicznych widzów, którzy przybyli na sztuczne lodowisko w Katowicach celem zobaczenia wybrańców z Warszawy; zamiast bowiem z nadzwyczajną intensywnością reklamowanej od zeszłego czwartku reprezentacji hokejowej stolicy na tafli ukazał się zespół hokeistów Łodzi. Nadomiar złego, ale zgodnie z tradycją, w chwili kiedy zawody miały się rozpocząć, reprezentacja m. Łodzi była jeszcze na peronie.

Mecz sam miał przebieg wielce nieciekawy, stał na niskim poziomie, a gdyby nie efektowne popisy łyżwiarzy i łyżwiarek klubu śląskiego garstka publiczności byłaby rozgoryczona.

Śląsk — Łódź 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Przez cały czas ślązacy przeważali zdecydowanie, chociaż specjalnie nie mogli niczem imponować. Łodzianie wypadli bardzo blado, większość z nich stała coraz pierwszy na łodzie, a poza tem skarżyli się oni, że o wyjeździe do Katowic dowiedzieli się w ostatniej niemal chwili. Gospodarze wystawili najsilniejszy skład z odbywającego się obecnie obozu.

W zespole gości brak było obok Krola, przedewszystkiem Dreslera. Mimo doskonałego, tym razem, lodu, grano bez tempa, za to często ostro.

Bramki zdobyli Arit — dwie, Kasprzycki, Jabłoński, Urdzoń i Sitko — po jednej.

Składy reprezentacyj były następujące: Łódź — Jakubowski; Rusinkiewicz, Neuman; pierwszy atak: Wisławski, Tadeusiewicz, Koczewski; drugi atak: Linka, Brauer, Strobach.

Śląsk — Metzner; Kurczak, Klosek; pierwszy atak: Sitko, Kasprzycki, Urdzoń; drugi atak: Kühn, Arit, Jabłoński.

Sędziował b. dobrze p. Skulicz.



# Hokeiści Austrji liczą na przyszłość

*Korespondencja własna Przeglądu Sportowego*

Wiedeń, w grudniu

Austrjacka reprezentacja hokejowa zdobyła dwukrotnie tytuł mistrza Europy, w roku 1927 i 1931. Po powodzeniu w Krynicy nastąpiły „chude lata", a w zeszłym roku w Davos, team austrjacki nie doszedł do końcowej rundy.

Nad przywróceniem hokejowi austrjackiemu dawnego blasku pracują odpowiednie instancje sportowe i rządowe od dłuższego czasu. Wybrałem się więc po informacje do Austrjackiego Związku Hokejowego.

Sekretarz Związku p. Schafler objaśnia mi chętnie trochę skomplikowany system propagandy sportu w stolicy i na prowincji:

„Na czele wszelkich organizacyj sportowych Austrji stoi Najwyższe Kierownictwo Sportowe. Vice-Kanclerz Książę Starhemberg jest jego wodzem. Najwyższe Kierow. Sport. dzieli się nadal na rozmaite oddziały, z których jednym jest oddział hokejowy. Sekcja hokejowa wspólnie z pokrewnym departamentem w ministerstwie kanclerza zaangażowała byłego internacjonała, inż. E. Dietrichsteina jako speca od hokeja. Objeżdża on w ciągu całego sezonu kraj wzdłuż i wszerz, odwiedza kluby, pozostając po kilka dni w każdej miejscowości. Podczas swego pobytu w poszczególnych miastach inż. Dietrichstein kieruje treningiem drużyn oraz urządza kursy dla samych trenerów.

Zakres działania inż. Dietrichsteina jest jednak o wiele szerszy. Ma on obowiązek i prawo interwencji w sprawie popierania hokeja. A więc przedewszystkiem w szkołach! Za jego pośrednictwem lokalne władze szkolne nietylko nie stawiają młodzieży żadnej trudności, ale ją w miarę możności popierają. Temu zawdzięczamy wyłanianie coraz to nowych talentów.

W bieżącym roku zreorganizowaliśmy stary system mistrzostw wciągając cały szereg prowincjonalnych klubów. Gra się o mistrzostwo Wiednia i o mistrzostwo prowincji. Udział bierze jakich 38 do 40 drużyn, podzielonych na ligę i klasy.

Mistrz Wiednia i mistrz prowincji walczą o tytuł mistrza austrjackiego, który to tytuł zdobył już poraz drugi zespół Klagenfurter A.C.

Mimo tak znacznej liczby klubów mistrzostwo będzie rozegrane w szybkiem tempie. Szczególnie w tym roku musimy się śpieszyć. Olimpjada!

Wielkie słowo. Trudno przewidzieć, kto będzie zwycięscą, jeszcze trudniej jak się spiszą poszczególne reprezentacje. Mamy dobrą drużynę. Np. bramkarz WEV'u, Weiss jest w formie olimpijskiej. Z obroną mamy więcej kłopotu. Jest Trautenberg, gra on obecnie w londyńskim Streatham ale możemy użyć go w Garmisch; niestety trudno nam stąd kontrolować jego formę, pozatem chodzi o zgranie z partnerami. Inni kandydaci to Vojta i Neumayer (WEU) oraz Schüssler (Engelmann), gracze napewno bardzo utalentowani, szczególnie Vojta, ale nie posiadający jeszcze dosyć rutyny. W ataku mamy parę starych wyg, jak Tatzer, Göbel (Engelmann) Demmer (WEV). Dochodzą młodzi: Nowak (Engelm.) Stanek (WEV). Atak jest naszą mocną stroną, ufamy również, że praca „naszych" Kanadyjczyków przyczyni się do podniesienia naszych umiejętności oraz... szans.

Nasze dwie wiedeńskie drużyny ligowe mają w swych szeregach 3 Kanadyjczyków, od których nasi gracze uczą się dużo. Kanadyjczycy przebyli inną szkołę, znają nowe i dowcipne manewry, triki, ich opanowanie biegu, szybkość, gwałtowność przeboju i taktyka — oto są zalety, których kontynentalnym drużynom przeważnie brak. Najbliższy temu ideałowi jest nasz Demmer, musimy jednak wychować większą ilość podobnych graczy.

Co do naszych szans, to przynajmniej na ten rok nie jest optymistą. Najwięcej szans daje z państw europejskich Anglja. Anglja ma dużo graczy Kanadyjskich, którzy mogą występować w barwach angielskich, już w zeszłym roku team Albionu wykazał niezwykłe zalety. W dalszym ciągu Czechosłowacja, która jednak jest zbyt zależna od nastroju i formy Malecka. Szwajcarja jest również mocnym przeciwnikiem, na poziomie tych dwóch teamów stawiam naszą reprezentację.

„Polska? Polska miała przed paru laty świetną reprezentację, później wartość jej spadła jeśliby wasz materjał, który bezsprzecznie jest wartościowy był odpowiednio szlifowany, nie wątpię, że moglibyście stać się bardzo groźnym przeciwnikiem. Zresztą Wiener Eislauf Verein wybiera się wkrótce do Krynicy, turniej tamtejszy będzie zapewne wartościową próbą wartości dla związków obu państw".

Lolan.

### KRONIKA KOLARSKA

PARYŻ, 22.12. — Tel. wł. — W meczu szosowo — torowcy zwyciężyli po raz pierwszy szosowcy, wygrywając aż cztery konkurencje; b. mistrz świata Kaers był pierwszy na 1000 mtr. ze startu lotnego i stojącego, Hiszpan Montero wygrał za motorami, a Speicher wyścig na punkty.

ANTWERPJA, 22.12. — Tel. wł. — Wyścig amerykański wygrali Billiet, Buysse 1:39:16 przed Aertsem i Loncke'm, oraz Pellenarsem, van Houtem.

**PARYŻ — LONDYN 9:1**

PARYŻ, 22.12. — Tel. wł. — W meczu tenisowym Paryż pokonał Londyn 9:1. Barwy Londynu reprezentowali małżonkowie Peters, Avory, Paryża zaś m. in. Borotra, Destremeau.

**MISTRZEM W ST. KLASYCZNYM.**

Ferencz Csik, najszybszy pływak Europy probuje swych sił i w stylu klasycznym. Na 100 mtr. podziwialiśmy go już w Polsce; jednak i na dystansie klasycznym na 200 mtr. pobił on rekord Węgier, osągając 2:52.

# Risko-Pyłkowski znokautowany

## w 1-ej rundzie, na arenie Madison

**NOKAUT RISKO PYŁKOWSKIEGO.**

Świetnemu bokserowi amerykańskiemu, uważającemu się za mistrza świata w wadze średniej, Pyłkowskiemu potknęła się noga. Walka z Anglikiem Mc. Avoyem w Madison Square Garden trwała tylko 2 min. 41 sek. Anglik osiągnął z miejsca przewagę i pierwszym ciosem zamroczył Polaka, posłał go jeszcze 5 razy na deski i wreszcie znokautował.

Mc. Avoy przegrał z Thilem, to też porażka amerykańskiego „mistrza Świata" jest pośrednio triumfem prawdziwego mistrza Marcel Thila.

**SEELIG ZWYCIĘŻA W AMERYCE**

Erich Seelig, ekspatrjowany bokser niemiecki żydowskiego pochodzenia, święci w Ameryce nieprzerwane pasmo triumfów. Ostatnio pokonał on Paula Pirrone.

**IRLANDJA — BELGJA 14:2**

Mecz bokserski Irlandia — Belgja, rozegrany w Dublinie (jak wiadomo z tego powodu Belgja odwołała swój przyjazd do Polski w grudniu) zakończył się walnem zwycięstwem Irlandji w stosunku 14:2. Tylko w wadze średniej de Schryver odniósł zwycięstwo dla Belgji.

**LOUIS NAJLEPSZYM SPORTOWCEM AMERYKI**

Doroczny plebiscyt na najlepszego sportowca roku 1935 dał pierwsze miejsce Joe Louisowi 181 pkt., przed mistrzem golfa Littlem — 135 pkt., trzeci był fenomenalny skoczek Owens — 61 pkt., dopiero czwarty najlepszy baseballista Cochrane.

**200 BOKSERÓW NA OLIMPJADZIE**

Zdaniem sekretarza Międzynarodowego Związku Bokserskiego (FIBA) ustanowił olimpijski turniej bokserski w 1936 r. rekord uczestniczących państw i zawodników. Liczy się on z udziałem 37 państw i 218 zawodników. Ze względu na wielką liczbę zawodników walczyć będzie się w ciągu pierwszych trzech dni turnieju (od 10 do 12 sierpnia) w 2 ringach jednocześnie. (Jak wiadomo turniej rozegrany zostanie w Deutschlandhalle). Dopiero po wyeliminowaniu większej części uczestników, ograniczą się organizatorzy, (w ciągu ostatnich trzech dni — od 13 do 15 sierpnia), do jednego ringu. W ringu A walczyć będą w pierwszych dniach zawodnicy od wagi muszej do lekkiej, w ringu B od wagi półśredniej do ciężkiej.

Celem codziennej kontroli wagi, zaopatrzeni zostaną wszyscy uczestnicy turnieju w kartę startu; na jej odwrocie notowane będą wyniki codziennego ważenia i badania lekarskiego.

***Serdeczne życzenia świąteczne składa Redakcja wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom***

## Reklama

### bez uzasadnienia

Zdajemy sobie sprawę z tego, że Stany Zjednoczone i Kanada są potęgami w piłce koszykowej, ale nie znaczy to, by byle jaki zlepek graczy, złożony z Amerykanów, Kanadyjczyków i egzotycznego Chińczyka, mógł nam zaimponować. To też na przyszłość organizatorzy powinni być ostrożniejsi przy sprowadzaniu zagranicznych gości.

AZS i YMCA zaprezentowały się zresztą naprawdę doskonale, w szczególności AZS, demonstrując kapitalne zagrania i wspaniałe dalekie strzały z każdej pozycji.

W drugiem spotkaniu amerykańsko - azjatyccy goście spotkali się z AZS, który ich poprostu zdeklasował, wygrywając z łatwością w stosunku 61:32 (26:18).

Inna rzecz, że przybysze wypadli w tem spotkaniu znacznie lepiej, niż z YMCA, grali z większą ambicją, chcąc poprawić nadszarpniętą opinję. A więc od czasu do czasu zadziwiali niespotykanemi u nas zagraniami i efektownie strzelonym koszem, ale wszystko to nie wystarczało, aby zawiązać równorzędną walkę ze świetnym zespołem akademików. Nie pomogło również nadużywanie siły. Spotkanie było cały czas prowadzone w niezwykle szybkiem tempie i wykazało znakomitą formę całego ataku AZS, opartego na Kowalskim, Kurku i Ozellu. Szczególnie ten ostatni błysnął pięknemi strzałami. Kosze dla teamu zamorskiego zdobyli: Morrell 10, Perschou 8, Falk 6, Christiesen i Curtis po 4; dla AZS — Kowalski 25, Ozell 17, Kurek 12, Nowakowski 4, Leinweber 2, Lutz 1. Sędziowali pp. Olszewski i Koszarowski.

W przedmeczu koszykówki pań AZS wygrał z KS „13" 25:12 (12:5).

## P. Z. T. K.

### nie zatwierdza Szamoty

Sprawa Szamoty rozpatrywana była na ostatniem posiedzeniu P. Z. T. K. Szamota zwrócił się do naszego związku po licencję zawodową, prosząc jednocześnie o zatwierdzenie rekordowego tytułu mistrza Polski. P. Z. T. K. nie zgodził się udzielić mu ani jednego ani drugiego. Szamota ani razu nie wystartował na terenie Polski, niema więc podstaw przyznawania mu tytułu mistrzowskiego. Co się zaś tyczy licencji to P. Z. T. K. nie może wydać licencji zawodowej, bo związek jest całkowicie amatorski.

**1800 zł.** wynoszą zaległości klubów w stosunku do P. Z. T. K. Obecnie zarząd łamie sobie głowy, jak zebrać te zaległości (w które nie są wliczone zaległości z r. 1935), bowiem kwota ta jest dla P. Z. T. K. zbyt znaczna, aby przejść nad nią do porządku dziennego. Możliwość skreślenia klubom zaległości nie wchodzi w rachubę, bowiem kluby nie wykazują żadnej dobrej woli i nie starają się pamiętać, że mają zobowiązania finansowe wobec związku.

# Nowi trenerzy okręgowi

## otrzymują dyplomy od P.Z.L.A.

**ZAMKNIĘCIE KURSU P. Z. L. A.**

W sobotę w godzinach popołudniowych w Centralnym Instytucie W. F. odbyło się zamknięcie kursu metodyczno-unifikacyjnego, zorganizowanego przez zarząd dla ujednostajnienia programu szkolenia w okręgach.

W ramach uroczystości zamknięcia odbyła się dyskusja seminaryjna, obiad pożegnalny i rozdanie zaświadczeń, którego dokonał prezes PZLA. inż. Znajdowski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Kurs ukończyło dwadzieścia parę osób, z których połowa otrzymała dyplomy trenerów okręgowych, a reszta — dyplomy instruktorów i przodowników.

Dyplomy trenerów otrzymali pp.: Szelestowski, Zakrzewski, Drużbiak, Luckhaus, Lokajski, Skład, Herchold, Roszko, Kluk i Kusociński.

Kierownikiem kursu był kpt. Baran. Udział w kursie brali obaj trenerzy PZLA pp. Petkiewicz i Cejzik.

**SPRAWY PŁYWACKIE**

PZP OTRZYMAŁ OD PUWF przyrzeczoną pomoc finansową na pracę wszerz i na rozwój pierwszej klasy pływactwa. W związku z tem PZP zwraca się znowu do Austrji z propozycją rozegrania spotkania w zimie w Wiedniu, a w maju rewanżu w Warszawie.

NOWY STATUT PZP został opracowany przez specjalną komisję złożoną z pp. Libery i Baranowskiego. Jest on już przystosowany do ostatnich reform Zw. Zw., a ponadto przewiduje zniesienie okręgów jako samodzielnych jednostek z pozostawieniem jedynie wydziałów okręgowych, oraz wybór Zarządu na trzy lata z odnawianiem corocznie jednej trzeciej. Kapitan sportowy i komisje wybierane mają być na rok.

WALNE ZEBRANIE WARSZ. OKRĘG. ZW. PŁYWACKIEGO odbyło się w sobotę. Proponowany przez ustępujące władze nowy zarząd z inż. Reissem jako prezesem nie uzyskał większości. Wybrany zarząd w składzie por. Domaradzki — prezes, Jurkowski — v. prezes, Zwoliński — sekretarz, Karpiński — skarbnik i Jastrzębski — kpt. sportowy. Ustępującemu Zarządowi nie udzielono absolutorjum, ponieważ komisja rewizyjna nie odbyła zebrania, nie wiadomo więc jeszcze, czy PZP zatwierdzi uchwały zebrania.

**Poznańscy pływacy** odbyli w niedzielę walne zebranie wybierając nowe władze w następującym składzie: Prezes — dr. B. Śliwiński, wiceprezes — por. Łapiński, sekretarz — Kaczanowski, skarbnik — Włodarczak, kapitan sportowy — por. Jankowski.

KRAKÓW, 22.12. — Tel. wł. — Sekcja zapaśnicza robotniczej Legji krakowskiej rozegrała mecz towarzyski z drużyną K. S. Strzelec z Wełnowca (Śląsk), wygrywając w stosunku 13:10. Zapaśnicy Legji górowali nad przeciwnikiem pod względem technicznym i w kondycji fizycznej. Szczegółowe wyniki przedstawiają się następująco: w wadze koguciej Holeczek (S) wypunktował Łuszczewskiego; w piórkowej Rychta (L) wypunktował Korfantego; w lekkiej Rusek (L) zwyciężył Bregułę; w półśredniej dobry zapaśnik śląski Maruszewski pokonał Na walkę; w średniej Jaworski (L) po bardzo ciekawej walce wygrał z Gruszką; w półciężkiej Zmars (L) zwyciężył Dobisa, wreszcie w wadze ciężkiej Ciesła (S) pokonał Bobreka.

## Warszawianka — I. K. P. 9:7

# Mecz pełen zgrzytów

## Bokserzy łódzcy probują targów ze słabym sędzią

W bogatym sezonie bokserskim stolicy, zmontowanym pod każdym względem, sportowym i organizacyjnym na piątke mecz Warszawianka — IKP był niemiłym zgrzytem. Pociąg, wiozący łodzian spóźnił się o trzy kwadranse, co pociągnęło za sobą opóźnienie meczu o 40 minut (jakoś oczekiwano nam tylko 25 minut). Widownia po raz pierwszy od niepamiętnych czasów świeciła pustkami; poziom walk był niezadawalający, gwiazdy zawodziły na całej linji; wreszcie mecz został przerwany na przeszło pół godziny, werdykt sędziowski omal nie zmieniony pod presją, a sędzia w ringu zawiódł. To wystarczy!

Głównymi winowajcami są łodzianie i sędzia ringowy. P. Stabicki stworzył sobie swój własny kodeks pięściarski, ale i tego, jak się okazuje, się nie trzymał, bo chwilami wydawał zupełnie słuszne decyzje.

IKP pod wodzą Chmielewskiego podniosło formalny bunt w momencie... najzupełniej fałszywym; ale ujęło się przedtem za krzywdę Spodenkiewicza, a protestowało przeciwko raczej słusznej decyzji sędziów, przyznającej zwycięstwo Polusowi.

Pięściarze łódzcy wzdragali się wejść na ring nawet wówczas, gdy zmieniono werdykt sędziów, gdy Zarząd sekcji zajął stanowisko ugodowe.

Epilogiem będzie przywracanie karności. A że hasło do buntu dał Chmielewski, więc kto wie, czy na pewien czas nie pożegnamy się z naszym najlepszym pięściarzem. Zarobi na tem Skoda, IKB Świętochłowice, Warta, na pewno ani Warszawianka ani IKP.

Sam mecz nie miał pierwiastków pięknych i wartościowych. Warszawianka wystąpiła w „przepychu" nowych nabytków, za to zupełnie nieprzygotowana. Krzemiński walczył tak, jakby ciągle był na Pomorzu. Spodenkiewicz prędko przypomniał mu, że jeśli chodzi o kulturę boksu, Krzemiński wyemigrował na Zachód nie na Wschód. Furlański stracił siłę i szybkość ciosu żyje resztkami swej techniki i rutyny. Z Polusa Woźniakiewicz prędko wymiecił stylowość i wytrzymałość, ale nie narzucił rutyny i techniki. Wezner nie wniósł nic nowego do zaniedbanej kategorji wag ciężkich.

W IKP Spodenkiewicz i Woźniakiewicz ani o krok nie posunęli naprzód poziomu boksu polskiego. Rozżarty porażką - krzywdą Woźniakiewicza Chmielewski prędko znokautował Zarembę, demonstrując jednak lekkomyślność i braki w zasłonie. Taborek dostarczył jedynej sensacji. Tak, jak ma się to zdarza, przegrał nokautem, będąc bokserem znacznie lepszym. Pietrzak ma jeszcze daleką drogę przed sobą.

**Wyniki tego niewesołego meczu, który roztrwonił niewielki kapitał zaufania, jaki ma sekcja bokserska Warszawianki, są następujące:**

W wadze muszej Szwed bije na punkty Barana. W meczu tym.... Chmielewski pokonał Polusa. To są bowiem ideały obu bohaterów i kroku. Niestety, piętno wpływów tych dwu pięściarzy jest rażące: dwaj młodzi „staruszkowie" nie wnoszą na ring ani uncji młodzieńczej świeżości: imitują starych, choć niezawsze odpowiada to ich wrodzonym warunkom. Szwed, bijący serjami, znacznie skuteczniejszy, wygrywa zasłużenie.

W wadze muszej Raźniewski wygrywa bez walki, gdyż Bartniak nie stanął na ringu.

W wadze lekkiej rozegrano dwa spotkania. Krzemiński zremisował ze Spodenkiewiczem. Krzemiński od początku udaje świrka: chce znokautować swą lewą przeciwnika, ale bombarduje tylko energicznie jego zasłony. Spodenkiewicz ma coprawda spoczątku stanowczo zbyt wielki respekt przed pomorzaninem, stopniowo jednak puszcza w ruch proste i kontry. Jego przewaga jako boksera zarysowuje się momentalnie w chwili gdy przestaje się bać.

W drugiej rundzie jest już lepszy, mimo, że Krzemiński jeszcze prze do ataku i ma [illegible]. W trzeciej Krzemiński traci siły i wówczas Spodenkiewicz „spuszcza mu lanie", co się zowie: każdy cios jego, każda riposta trafia po wiele razy. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą, mimo, że Krzemiński dostał, nie wiadomo zresztą za co, ostrzeżenie. A więc uważali, że Krzemiński walkę wygrał. Którędy?

Furlański bije na punkty Leszczyńskiego. Początkowo Leszczyński umiejętnie wykorzystuje ataki Furlańskiego, ripostując dotkliwie. Stopniowo warszawianin zarzuca metodę wypadów i przechodzi do ciosów serjami. Choć ciosy jego są niezbyt celne i zupełnie nieskuteczne, choć Leszczyński odgrywa się, coprawda faulami, Furlański ma stanowczo przewagę.

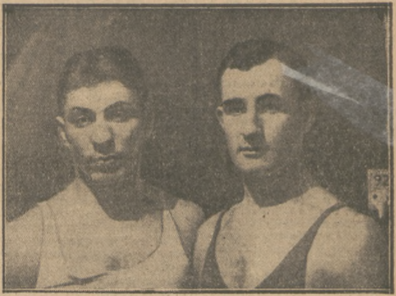
W wadze lekkiej Polus pobił Spodenkiewicza. W pierwszej rundzie Polus ma ogromną przewagę. Gdy nie dochodzą proste, stosuje kontry, [illegible] ale nie dotkliwe. W drugiej rundzie [illegible] łodzianin bierze sobie za wzór [illegible] naprzód, dąży do zwarcia, gdzie pięściami [illegible] ale dotkliwie. Polus najczęściej nie umie utrzymać dystansu, ale gdy wydobywa się z bijatyki, pokazuje szereg czystych, technicznie doskonałych i celnych ciosów. Niestety, są one za anemiczne, aby powstrzymać łodzianina. W trzeciej rundzie Polus chwilami punktuje, ale nangół nie umie dać sobie rady z naporem łodzianina. Biorąc pod uwagę, że prymitywna, ale obliczona na skuteczność metoda Woźniakiewicza nie była wystarczająco skuteczna, że warszawianin jako bokser był znacznie lepszy, Polus zasłużył na zwycięstwo, które też ogłoszono, przyczem zdecydował to sędzia... łódzki. Nastąpiły parogodzinne targi z IKP, poczem łodzianie wrócili na ring, przyczem rozeszła się pogłoska, że zmieniono decyzję. Dopiero po meczu okazało się, że jest to nieprawda.

Po przerwie na ring wszedł Chmielewski i rzucił się z pasją na Zarembę, nie dbając o krycie; łodzianin posłał warszawianina do „8" na deski, ale nie ustrzegł się przed paroma ciężkiemi ciosami. W drugiej rundzie Chmielewski powalił Zarembę cztery razy na deski i sędzia przerwał nierówną walkę.

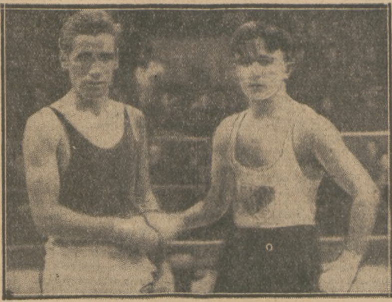
W wadze półśredniej Taborek od pierwszej chwili uzyskuje przewagę dzięki lepszej technice, dobrym sierpem z półdystansu. W drugiej rundzie Taborek nieopatrznie nadziewa się na cios Brzózki, dochodzi do siebie, by znów lekkomyślnie się odsłonić, zainkasować potężne uderzenie i przegrać przez nokaut.

W wadze półciężkiej Pietrzak prze do zwarcia, zasypuje Weznera ciosami, wygrywa [illegible]. Walka prymitywna, wolna, przypominająca częściej zapasy, niż boks.

Wynik ostateczny 9:7 dla Warszawianki.



PIETRZAK (I. K. P.) I WEZNER (WARSZ.) zmierzyli się na ringu warszawskim, przyczem nieznacznie zwyciężył „łódzki - kaliszanin"



„TYM RAZEM NIEROZSTRZYGNIĘTA ale spotkamy się jeszcze", mówią sobie zapewne Krzemiński i Spodenkiewicz, ściskając dłonie po meczu warszawskim



WĘGROWSKI (LEGJA) zremisował tydzień temu z Chistowskim w Gdańsku. Zwróćmy uwagę na jego rozpiętość ramion



PIĄTKA CZOŁOWYCH BOKSERÓW LEGJI Wasiak, Mizerski, Kozakow, Przewódzki, Bareja

# Źle panie Szwarkowski!

## Po nokautach, remis z Pieniążkiem

LWÓW, 22.12. — Tel. wł. — W niedzielę wieczorem odbył się we Lwowie mecz bokserski pomiędzy krakowskim Wawelem, a drużyną kombinowaną złożoną z zawodników Lechji i Hasmonei. Kombinacja lwowska wygrała ostatecznie 9:7 w stylu stanowczo jednak niebudującym.

Lwowianie mają wprawdzie na swe usprawiedliwienie dość poważne osłabienie teamu, na skutek braku Hołowacza, Góreckiego, Sprunga i Miśniewicza, niemniej jednak stwierdzić należy, że najpewniejsze punkty drużyny Szwarkowski i Akerman walczyli poniżej swej normalnej formy. Wawel reprezentował również poziom nieszczególny. W drużynie krakowskiej jednak nie walczył Chrostek, co niewątpliwie dość znacznie osłabiło zespół gości.

Przebieg poszczególnych walk był następujący: W wadze muszej: Olbert (L) wygrał wysoko na punkty z Jerzykiem. Krakowianin walczył bardzo prymitywnie, dysponując jednak znacznym zasobem sił przetrwał jako tako wszystkie trzy rundy.

W wadze koguciej Szczurek (W) wygrał w trzeciej rundzie przez k. o. z Rudnickim (L). Szczurek, dysponujący długiemi rękami, nie dopuszczał do siebie lwowianina, a w trzeciej rundzie przeszedł do generalnej ofenzywy.

W wadze piórkowej najładniejszą walkę dnia stoczyli Wnęk (W) z Sidelnikowem (L). Obaj zawodnicy, zaawansowani technicznie, nadali już od pierwszej chwili bardzo znaczne tempo. Po pierwszych dwóch rundach, w których lekką przewagę miał Wnęk, w trzeciej Sidelnikow punktował bardzo skutecznie. Wynik remisowy krzywdzi nieco lwowianina.

W wadze lekkiej Pałasz (W) walczący zamiast Chrostka, sprawiał wrażenie zupełnego nowicjusza, walcząc dziko i nieopanowanie. Akerman ograniczał się przez cały czas do bądź celnie, bądź na ślepo wymierzanych ciosów. W trzeciej rundzie przyznano zwycięstwo Akermanowi przez techniczne k.o.

W wadze półśredniej Safir (H) wygrał z Musiołem (W) naskutek dyskwalifikacji w trzeciej rundzie za faul krakowianina.

W wadze średniej Kolonko (W) miał ciężką przeprawę z byłym zawodnikiem poznańskiej Warty Milewskim, który bardzo dobry technicznie, miał dość poważne braki w kondycji i w trzeciej rundzie musiał się wkońcu ugiąć pod gradem ciosów Kolonki.

W wadze półciężkiej Jodłowski (W) zremisował z Baranowskim (L), który walczył bardzo słabo i miał wielkie braki w kryciu.

W wadze ciężkiej Szwarkowski, wykazując znaczny spadek formy, po bardzo nieszczególnie prowadzonej walce zremisował z Pieniążkiem (W).

Widzów około 1500. Sędziował w ringu p. Schlifke, punktowali: Moskal (Kraków), Lewinter i Guncel (Lwów).

# Łódź: Geyer-Hakoah 11:5

ŁÓDŹ, 22. 12. — Tel. wł. — Przy wypełnionej po brzegi widowni odbył się dziś rano międzyklubowy mecz bokserski Geyer — Hakoah, zakończony niespodziewanie wysokiem zwycięstwem Geyera w stosunku 11:5. W pięciu punktach zdobytych przez Hakoah, dwa przypadły mu walkoverem (za nadwagę Wojciechowskiego) przyjmując jednak, że drużyna żydowska w dwóch wypadkach została skrzywdzona, wynik 11:5 odpowiada faktycznemu przebiegowi zaciętych ośmiu walk. Drużyna żydowska raczej zawiodła, słabiej niż zwykle wypadli bowiem Gottfried i Wolfowicz, zawód kompletny sprawił Blibaum. Nadspodziewanie dobrze wypadł Białystok, a najlepiej spisał się Wdowiński.

Dobrze zato wypadł Geyer: przedewszystkiem Ostrowski, który wygrał walkę z cięższym od siebie o 10 klg. Blibaumem; wszyscy inni stali na wysokości zadania. Słabiej nieco wypadł piórkowiec Wojciechowski.

W wadze muszej, Wojciechowski I (G.) pokonał zdecydowanie na pkt. debiutującego w barwach Hakoahu Frenkla (b. zawodnika warszawskiego Portu Bema), wynik nierozstrzygniętej walki z Augustowiczem (G.) krzywdzi Gottfrieda, który począwszy od drugiej rundy wyraźnie przeważał. W wadze piórkowej, walka Białystok (H) — Wojciechowski II była wyrównana, nikłe zwycięstwo Wojciechowskiego zasłużone, gdyż walczył czyściej. Druga walka w tej samej kategorji Kulibabka (G.) — Herszlikowicz, miała o tyle ciekawy przebieg, że do ostatnich chwil Herszlikowicz przeważał, gwałtowny jednak finisz Kulibabki uwieńczony wspaniałym ciosem, powalił przeciwnika, od wyliczenia uratował go gong.

W wadze lekkiej walka Mikołajczyk (G.) — Wolfowicz kończy się nieznacznem, ale zasłużonem zwycięstwem Mikołajczyka. W wadze półśredniej Wdowiński (H.) dał szkołę dzikiemu Gawinowi, który zostaje w trzeciem starciu zdyskwalifikowany. W wadze średniej, typowo remisową walkę Mirowski (G.) — Waldman uznali sędziowie za wygraną przez Mirowskiego. W wadze mieszanej, Ostrowski nie uląkł się cięższego o dwie kategorje Blibauma i wygrał z nim zasłużenie.

Sędzia w ringu p. Gorczycki — wypadł grubo poniżej pierwszej klasy, do której się zalicza. Punktowali p. p.: Kopciuch, Fuchs i Wiankowski.

W drugim meczu debjutująca w ringu drużyna Tajfunu pokonała nadspodziewanie drugi, a de facto trzeci garnitur IKP 8:6. Kolosalne braki techniczne nadrabiali zawodnicy Tajfunu ogromną bitnością, odwagą i siłą fizyczną. Poziom zawodów, oczywiście, bardzo niski.

# Projekty i propozycje Ligi

## w obliczu walnych zgromadzeń piłkarzy

O piłce nożnej prawie że zapomnieliśmy! Przełykamy conajwyżej gorzkie pigułki w formie wyników, uzyskiwanych przez futbolistów naszych zagranicą i delektujemy się dla kontrastu lekturą planów i zapowiedzi na lepszą przyszłość.

Zbliża się okres walnych zgromadzeń! Rodzą się więc projekty i propozycje, powstają nowe koncepcje, które w większości wypadków zawierają w sobie conajwyżej zmiane formy a nie — treści.

18 i 19 stycznia radzić będzie walne zgromadzenie Ligi. Zarząd jej oraz poszczególne kluby przygotowują więc materjał i wnioski, które skolei przyjdzie forsować na walnem zgromadzeniu PZPN.

Liga ma oddawna na pieńku z sędziami. Zarząd proponuje więc, by znieść dotychczasową szeroką autonomję i P. K. S. zastąpić Wydziałem Spraw Sędziowskich przy PZPN oraz przy poszczególnych OZPN. Wydziały składałyby się z przewodniczącego i sześciu członków, wybieranych nie przez sędziów, lecz walne zgromadzenia PZPN wzgl. OZPN.

W teorji brzmi to pięknie. Obawiamy się jedynie, że mandaty do Wydziału Sędziowskiego staną się przedmiotem targów i koncesyj międzyklubowych, co w rezultacie wciągnie sędziów w krąg interesów poszczególnych towarzystw.

Zarząd Ligi jest przeciwny karencji, co jest zupełnie słuszne, tylko dobrze byłoby wyjść z jakimś bardziej konkretnym projektem w tej sprawie.

Awans i degradacja tylko jednego klubu w roku odpowiada dawniej ustalonym normom i niema też powodów, by je przeinaczać.

Mistrzostwa wszystkich klas się zazębiają, jest więc absurdem, by okręgi organizowały je wedle swego widzimisię. Zarząd Ligi proponuje zatem również unormowanie i tej sprawy, celem uniknięcia w przyszłości podobnych komplikacyj jak obecnie z udziałem Cracovii względnie Polonii w rozgrywkach klasy A, która ma już za sobą jedną serję gier.

Zarząd Ligi proponuje, by w przyszłości mistrzostwa we wszystkich klasach odbywały się w okresie wiosenno-jesiennym i by w klasie A względnie Lidze okręgowej było maksymalnie po sześć klubów, a o ile jest ich więcej, by dzielono je na grupy, co umożliwi ukończenie rozgrywek w odpowiednim terminie.

Bylibyśmy bardzo zobowiązani Zarządowi Ligi za wypowiedzenie się, dlaczego forsuje sezon wiosenno-jesienny zamiast jesienno-wiosennego. Wydaje nam się, że zastosowanie tego drugiego miałoby obok wielu innych również i tę zaletę, że zmusiłoby kluby do intensywniejszej pracy w okresie zimowym.

W końcu Liga domaga się statutowego uregulowania udziału rezerw w mistrzostwach, co ustawicznie powoduje zatargi.

Inowacja miałaby nastąpić również w sposobie ustalania terminarza, który dotychczas tworzył się w drodze ogólnego przetargu klubowego. W przyszłości ułożenie kalendarza należałoby do W. G. i D., przyczem Zarząd proponuje wprowadzenie dni ligowych, w których wszystkie drużyny musiałyby grać. Umożliwiłoby to zakończenie pierwszej serji już 15 czerwca, a drugiej z końcem października.

Biorąc pod uwagę sytuację gospodarczą klubów Liga pobierać chce w przyszłości tylko 1.5 a nie dwa procent jak dotąd od zawodów mistrzowskich.

*

**Zarząd WKS Legja** postanowił nie wydawać zwolnień Martynie, Kellerowi i Kuberze, aż do czasu uregulowania składek członkowskich za r. 1935. Z chwilą, gdy to nastąpi gracze ci otrzymają wykreślenia.





FELIKS SZTAMM I RYSZARD PASTURCZAK trener bokserów Polonii rozmawia z b. mistrzem wagi piórkowej odsługującym obecnie wojskowość w marynarce



PREZYDJUM WALNEGO ZGROMADZENIA POD[illegible]OBOTNICZEGO W. O. Z. P. N. W. środku dr. J. Michałowicz (przewodniczący); d[illegible]kpt. zw. okręgu i delegat zarządu Al. Pi[illegible]



Z MECZU PINGPONGOWEGO WARSZAWA — ŁÓDZ 8:1 W ŁODZI Międzymiastowy mecz ping-pongowy Warszawa — Łódź 8:1, stoją warszawianie: Fink[illegible] Grodnicki, Rojzen, łodzianie: Pytel, Kantor, Wünsche, Pasia

# Aktualja sportowe Czechosłowacji

## Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Brno, w grudniu.

Czechosłowacki świat sportowy wykazuje w ostatnim okresie czasu stosunkowo sporo zainteresowania polskiem piłkarstwem. Kłopoty polskiego futbolu i rozpaczliwe wysiłki dźwignięcia go na odpowiedni poziom, znalazły tu należyte zrozumienie, bo przecież nie tak dawno w podobnej sytuacji znajdowali się Czesi.

Lata całe słyszeliśmy o upadku czeskiej piłki nożnej, aż nagle ubiegły rok przyniósł poprawę. Niespodziewanie doskonale przeprowadzony mecz z Anglją dodał Czechom otuchy, a w miesiąc później Czesi byli już o włos od tytułu mistrza świata.

Bolączki naszego piłkarstwa rozumieją więc Czesi doskonale i z wielkiem zainteresowaniem śledzą akcję P. Z. P. N.-u, wstrzymując się jednocześnie od krytyki tej czy innej drogi.

Mimo to w odpowiednim czasie nie odmówili sobie Czesi przyjemności uczynienia kilku złośliwych uwag na temat wizyty Pogoni w Wiedniu. Nie dziwimy się. Za „dobrych czasów" upadku czeskiej piłki nożnej na 3:13, nikt sobie tu nie pozwalał.

*

Gdy mowa o piłce nożnej, wspomnieć trzeba o pojawiających się w ostatnich dniach w prasie czechosłowackiej wiadomościach, o realizującej się konkurencji piłkarskiej o t. zw. puhar słowiański. Konkurencja ta, oddawna zaprząta głowę prezesowi jugosłowiańskiego związku p. Andrejevicovi, który na wszystkie strony słał posłów i przekonywał. Udało mu się przekonać Czechów, a — jak Czesi twierdzą — także i Polaków. Pertraktacje są podobno już daleko zaawansowane i w dniach 5 i 6 stycznia odbyć się ma pierwsza konferencja przedstawicieli słowiańskich w Bratislawie. Na konferencji tej mają być uzgodnione warunki tej konkurencji.

Czesi pewni są przyjazdu wszystkich delegatów a więc Bułgarji, Jugosławji, Polski i Rosji.

Wiadomość tę powtarzamy za prasą zarówno czeską jak i słowacką, nie mając jednak żadnych wiadomości z kół PZPN o ewentualnym udziale naszego związku w tej konferencji.

*

Hokeiści czechosłowaccy mają już za sobą pełne dwa miesiące sezonu. Pierwsze mecze wykazały wysoką formę reprezentacyjnych zespołów, czego dowodem jest lekkie zwycięstwo LTC w Berlinie nad reprezentacją Rzeszy 7:0.

Doskonały początek pozwala Czechom mieć nadzieję na dobrą lokatę na igrzyskach w Garmisch-Partenkirchen.

Ale Czesi chcieliby osiągnąć więcej. Chcieliby nawiązać walkę z Kanadą, zagrozić Ameryce. A czasu nie zostało wiele: póki Maleczek jest Maleczkiem, póki jego indywidualność nadaje ton całej drużynie. Bo Czesi wiedzą doskonale, że z jego zachodem, mimo nieslychanie mocnych podstaw, hokej czechosłowacki mocno ucierpi.

Zaczęto więc usilne poszukiwania w ojczyźnie hokeja — Kanadzie.

Jak donosi rewelacyjnie Poledni List, poszukiwania te dały oszałamiający efekt. Oto natrafiono w czołowych drużynach kanadyjskich na trzech młodych ludzi, zaliczanych do najlepszych graczy spod znaku liścia klonowego, pochodzenia słowackiego. Trójka ta dotąd nie wdziała jeszcze reprezentacyjnej koszulki Kanady (bo też hokeiści kanadyjscy nigdy oficjalnie jako reprezentacja Kanady nie występują), istnieje więc możliwość przeszczepienia jej na teren Czechosłowacji i wysłania do Garmisch.

Zapowiedź ewentualnej odsieczy zza oceanu jeszcze bardziej zaostrzyła apetyty Czechów na hokejowy laur olimpijski.

*

Sprawa Koubkowej ciągle jeszcze emocjonuje czeską opinję publiczną. Wszyscy się tą aferą zainteresowali, najpóźniej Czechosłowacki związek lekkoatletyczny. Wreszcie i Cs. A.A.U. zabrał głos w oficjalnym komunikacie. Był to dziwny komunikat, z którego dowiedzieliśmy się, że: „Wszystkie wiadomości na temat Koubkowej, a mające związek z Cs.A.A.U. są nieprawdziwe! Unja nie miała dotąd żadnych podstaw do zbadania sprawy, bowiem ani Koubkowa, ani jej macierzysty klub Sparta nic związkowi na ten temat nie doniosły. Mimo to Unja dołoży wszelkich starań, by sprawę jaknajszybciej wyjaśnić przez bezpośrednie skomunikowanie się z wymienioną zawodniczką".

Jeśli w ten sposób Cs.A.A.U. zabrała się do rzeczy to możemy mieć nadzieję... że do czasu Olimpjady sprawa nie będzie jeszcze wyświetlona i Koubkowa będzie broniła barw C.S.R. w konkurencjach kobiecych.

*

Z dnia na dzień kolosalne postępy robi czechosłowackie pływactwo. Dla ścisłości dodaćby należało, że najmniejszy w tych postępach udział mają Czesi.

Bardzo szeroko zakreślony został program przygotowań olimpijskich. Dla odmiany od dotychczasowych zwyczajów, legitymacją do grupy olimpijskiej były nie minima, ale... maxima. Np. do grupy olimpijskiej crawlistów na 100 m. zaliczono wszystkich, którzy pływają nie gorzej niż w 1:05, ale oczywiście, którzy mają wszelkie dane ku temu, by wynik ten znacznie obniżyć. Jest bardzo charakterystyczne, że w tej konkurencji wyznaczeni zostali trzej członkowie bratislavskiej Bar-Kochby i jeden ze słowackiego Janośika (Trnava). Ani jeden Czech. Wśród pań oczywiście Schramkova (Aegir Brno), pływająca teraz setkę w 1:11, a mogąca zejść do 1:10. Dla 200 m. maximum wyznaczone jest — 2:50, dla 400 m. — 5:50, 100 m. st. grzbietowym — 1:17, 200 m. st. klasycznym 3:00.

To maximum, albo wysokie minimum pozwala znacznie większemu szeregowi zawodników łudzić się nadzieją wyjazdu do Berlina, o ile obniżą te czasy. Oczywiście z pomocą przychodzi związek, troskliwie starający się, aby zawodnicy swoich ambicyj w tym kierunku nie zaprzepaszczali.

No, a poza tem, sytuacja opiekuńcza związku jest o tyle łatwa, że we wszystkich miastach C. S. R. są kryte pływalnie, pozwalające nietylko na trening, ale i regularne zawody. Jedynem miastem, które nie posiada jeszcze 25-metrowej pływalni, to... Brno. Tutejsze „charlotinki" mają tylko 13 m., ale za to... obchodziły jubileusz 50-lecia.

MIŁ.

# Trójmecz bokserów stolicy

## Legja przed Polonją i Makabi

Trójmecz bokserski Polonia — Legja — Makabi nie należał do imprez udanych. Słaba forma faworytów, nienadzwyczajny poziom meczu nie mogły w żaden sposób zaimponować. Z awizowanych par nie stawił się Jańczak, który ma złamaną kość prawej ręki i Frodis, któremu lekarz zabronił walczyć. Zawiedli zarówno Krysik jak i Fabisiak.

Z pięściarzy Polonii świetnie spisał się Wejman, który miał bardzo ładną walkę z Krawieckim wygrywając ją bardzo czysto. Świetną formę zaprezentował Kozakow, który znokautował Posmyka. Jego wspaniały atak poparty wielką siłą ciosu poprostu roznmiósł pięściarza Polonii. Kto wie, czy gdyby Kozakow miał więcej meczów z poważnemi przeciwnikami nie byłby on jednym z filarów boksu polskiego w swej kategorji.

Wbrew wszelkim zapowiedziom o wycofaniu się z ringu Mizerskiego stanął on do meczu z Steineizerem.

Mecz rozpoczął się od walki młodzików. Przewódzki (L) w piórkowej pokonał Lewkowicza (M) z lekkiej.

W muszej walczyli Krysik (P) — Jakubowicz (M). Walka nieładna. Więcej inicjatywy miał Jakubowicz; Krysik powolny wypadł blado. Przyznanie zwycięstwa bokserowi Polonji było rażącym błędem. Rundstein (M) — Baśkiewicz (L); w ostatniem starciu wobec zupełnego wyczerpania Baśkiewicz poddaje się. W wadze koguciej Wejman (P) wygrał po bardzo ładnej walce z Krawieckim (M).

W lekkiej walczyli Łukasiewicz (P) z Rozenblumem (M). Łukasiewicz nie miał wygranej walki, ale nie miał też i przegranej, jak orzekli sędziowie. Rozenblum miał kilka dobrych przebłysków.

W średniej Doroba II (L) wygrał z Fabisiakiem (P). Widzieliśmy już pięściarza Polonii lepiej walczącego; z Dorobą II przegrał zasłużenie.

W półciężkiej Kozakow (L) znokautował Posmyka (P) w pierwszem starciu. Marynarz wyraźnie górował nad reprezentantem piechoty.

W ciężkiej Mizerski (L) wygrał na punkty ze 100-kilowym Steineizerem (M). Mizerski sądził, że będzie miał łatwą robotę. Ale Steineizer wspaniale się bronił i od czasu do czasu atakował. Publiczność i organizacja nie dopisały.

*

P.Z.L. zorganizował turniej dla początkujących bokserów, który cieszył się wyjątkową frekwencją, gdyż warszawskie kluby zgłosiły aż 28 zawodników.

Poziom zawodów był niski. Hasmonea przysłała tak surowych zawodników, że nawet wstyd byłoby ich pokazać na pierwszym kroku.

Jedynie walka Kniga — Marciniak stała na dostatecznym poziomie.

Wyniki techniczne: w. papierowa — Brzeczyk (Sk) bije dobrze zapowiadającego się Rutkowskiego (Warsz.); w. musza: Wakuliński (PZL) remisuje z Mak... (Skra). Lepszy był Wakuliński. Rudnic... ciężą lepszego technika Stanaszewskie...

W. kogucia: Kniga (FB) zwycięża nieznacznie Marciniaka (PZL). Obaj zawodnicy przedstawiają obiecujący materjał. Gałek (F. B.) zwycięża Jasińskiego (S). Strychalski (Elektr.) remisuje z Wagenfiszem (H). Jędrzejewski (F. B.) bije Michnowskiego (H).

W. lekka, Buff (PZL) niezasłużenie zwycięża Starosza (Elektr.). Wynik remisowy byłby sprawiedliwszy. Niewiadomski (PZL) wysoko bije surowego Grinszpana (H).

W. półśrednia Poczmański (PZL) wypunktowuje Brenera (H); Białoskórski (Sk) wygrywa z Ryfenholcem (H); w. średnia: Cieślak (S) remisuje z Łagowskim (PZL).

W. półciężka Ziółek (PZL) wygrywa w 3-ej rundzie przez techniczny nokaut z Osieckim (S).

W. ciężka: Zaport (PB) bije przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie Leśniowskiego (PZL). Zaport jest spokojny i opanowany, przy niezłych zadatkach technicznych może stanowić niezły materjał.

# Na ringach całej Polski

Ósemka bokserska Warty walczyć będzie w Warszawie 29 grudnia r. b. z Polonią.

**Wydział sportowy POZB** ustalił następujący skład Poznania na mecz z Berlinem w dniu 12 stycznia w Poznaniu (w nawiasie podajemy rezerwowych): Sobkowiak (Koziołek), Wirski (Janowczyk), Rogalski (Dudziak), Kajnar (Lelewski), Sipiński (Kruszyna), Lewandowski (Dankowski). W wadze półciężkiej odbędzie się eliminacja między Przybylskim, Klimeckim i Szymurą. W wadze ciężkiej startować będzie Piłat (Adamczyk).

**Wydział spraw sędziowskich P. Z. B.** zawiesił p. Zapłatkę w prawach sędziowskich. Jest to w związku z kompromitującem wystąpieniem p. Z. w lokalach P. Z. B. Jak wiadomo ze współpracy p. Zapłatki zrezygnował i P. Z. B. i P. O. Z. B.

**Polonia wyjedzie na Łotwę na turniej bokserski** dopiero w kwietniu. gdyż w lutym ma wszystkie terminy zajęte.

**Bokserzy CWS** wyjeżdżają do Łodzi na mecz z „Zjednoczonymi" (19 stycznia) w składzie: w. musza: Wieczorek, w. kogucia: Lipiński, w. piórkowa: Śmiech, w. lekka: Dołecki i Kozakiewicz, w. półśrednia: Orlicz, w. średnia: Całka, w. półciężka: Karpiński.

**Mecz bokserski EAK (Tallin) — Polonia** (Warszawa) ostatecznie rozegrany zostanie 21 stycznia w Tallinie. Pięściarze Polonji wyjeżdżają do Estonji w składzie (od muszej): Krysik, Wejman, Małecki, Łukaszewicz, Jańczak, Fabisiak, Posmyk, Sowiński. Jako sekundant jedzie wchm. Sztamm.

**Milski**, zawodnik Warty w wadze półśredniej, przeniósł się zawodowo do Lwowa i zasilił Lechję. (K.)

**Pięściarska ósemka Ruchu**, rozegra we Lwowie w dniach 5 i 6 stycznia dwa mecze z Lechją i Hasmonea. (K)

**Drużynowy mecz mistrzowski Warta — IKP** został przez Wydział Sportowy PZB zweryfikowany nie jako walkover dla Warty, lecz zgodnie z wynikami uzyskanemi na ringu — 14 : 2. (o).

**Zawodnicy IKP**: Chmielewski, Woźniakiewicz, Spodenkiewicz, Bartniak, Banasiak i Popielaty zwrócili się listem otwartym do Zarządu PZB z prośbą o niewyznaczanie p. Moskala na ich zawody. List jest zredagowany naiwnie, bez wiedzy kierownictwa klubu.

**Szabl zmieni znów barwy klubowe.** Po pozyskaniu przez IKP Pietrzaka nie ma dlań miejsca w drużynie fabrycznej, prosi on więc o zwolnienie i przenosi się do Hakoahu, który zyskuje w nim poważne wzmocnienie. (o).

**Nie będzie walki Chmielewski — Neuding**, ponieważ trener olimpijski Billy Smith zakazał Chmielewskiemu startowania bez konieczności w ciężkiej kategorji, gdzie łatwo o rozbicie ręki.



### ECHA SPRAWY KARASIAKA

Łódzki Klub Sportowy nadsyła nam list z wyjaśnieniem wszystkich wersyj, jakie powstały wokół głośnej sprawy kwestjonowania wyniku meczu Cracovia — Ł. K. S. przez sędziego Schimsheimera. Oto, co zeznał Karasiak, oskarżony o przekupienie, przesłuchiwany przez kierownika sekcji Ł. K. S

1) o sprawie, poruszonej pismem Ligi PZPN L. dz. 1804/35 z dnia 6 grudnia r. b. dowiedziałem się z prasy;

2) nic nie mam z nią wspólnego, jest to oszczerstwo godne napiętnowania;

3) po meczu Wisła — Ł. K. S. w Krakowie w dniu 17 listopada b. r. zgłosił się jakiś pan do mnie ze słowami: „Proszę Pana, jestem z Zarządu „Cracovii". Panie Karaś, jak przyjdzie jakieś pismo z Ligi, to powiedz Pan, że Pan o niczem nic nie wie, gdyż to jakiś warjat nagadał głupstw".

Na to ja zawołałem naszego trenera p. Czeislera, a wtedy ów Pan ulotnił się. Pan ów był wysoki, czarny o semickim wyglądzie, w jasnym palcie z futrzanym kołnierzem.

Tyle Karasiak. Jak wiadomo, epilog sprawy jest taki, że Liga wystąpiła do P. Z. P. N. o surowe ukaranie sędziego Schimsheimera.

*

*P. Schimsheimer z Krakowa* stał się przez noc sławnym człowiekiem. „Dowcip" jego na temat przekupienia Karasiaka nietylko obiegł całą prasę, ale stanie się tematem specjalnych obrad i w konsekwencji przykładnej kary. Liga wystąpiła bowiem do PZPN z wnioskiem o ostre ukaranie p. Schimsheimera za zatruwanie opinji publicznej fałszywemi pogłoskami.

# Warszawa - Łódź 8:1

ŁÓDŹ, 22.12. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz pingpongowy Warszawa — Łódź zakończył się ogólnie spodziewanem wysokiem zwycięstwem stolicy w stosunku 8:1. Reprezentacyjne trio stołeczne wyraźnie górowało nad gospodarzami, to też poziom meczu był nierówny i co gorsza niezbyt wysoki. Wyróżnił się wicemistrz Polski Finkelstein, zarówno repertuarem piłek jak i precyzją gry; tem ciekawsze jest to, że właśnie Finkelstein poniósł porażkę.

Łodzianie wypadli naogół b. słabo. Najciekawszą walką był mecz Finkelstein — Pytel zakończony zwycięstwem łodzianina. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: Finkelstein (W) — Kantor 21:10, 26:24. Grodnicki (W) — Wünsche 21:16, 22:24, 21:12; Rojzen (W) — Pytel 17:21, 21:10, 21:9; Finkelstein — Wünsche 21:16, 21:9; Grodnicki — Pytel 21:15, 21:12; Rojzen — Kantor 21:12, 21:14. Finkelstein — Pytel 21:19, 17:21, 20:22; Grodnicki — Kantor 22:20, 23:21; Rojzen — Wünsche 22:20, 11:21, 21:11. Zainteresowanie meczem b. duże.

### SZERMIERCZE MISTRZOSTWA ŁODZI

ŁÓDŹ, 22.12. — Tel. wł. — Szermiercze mistrzostwa drużynowe Łodzi rozpoczęły się dziś dwoma meczami, które przyniosły wojskowemu KS wysokie zgodne z przewidywaniami zwycięstwa. Tramwajarze przegrali w stosunku 3:29 (szpada 1:15, szabla 2:14). Policja 7:25 (szpada 3:13, szabla 4:12). Wojskowi walczyli z Tramwajarzami z Kantorem, którego start był oczywiście sensacją. Nie napotkał on jednak na najmniejszy opór i wszystkie swe walki wygrał decydująco. W barwach WKS zadebiutował poraz pierwszy nowy b. obiecujący szablista kpr. Kamala, który w meczu z Policją zasługiwał już na wyróżnienie. W dniu 5 i 6 stycznia TKS i WKS gościć będą Legję (Warszawa).

ŁÓDŹ, 22. 12. — Tel. wł. — Doroczne walne zgromadzenie OZ Pływackiego odbyło się przy udziale jedynie delegatów ŁKS-u i Makabi. Ustępującym władzom udzielono absolutorium. Następnie przez aklamację wybrano prezesem związku poraz szósty zrzędu p. Piątkowskiego, wiceprezesem por. Konopackiego, sekretarzem p. Kędzierzawskiego, skarbnikiem p. Endera, kapitanem związkowym p. Majchrzaka, członkami pp.: Placka, Fordońskiego i Glücksberga.

Zebrani postanowili, aby nowy zarząd nawiązał jeszcze ściślejszy kontakt z Okręgowym Urzędem WF. i poczynił starania o subwencję na dalszą propagandę pływactwa; zarząd ŁOZPN ma też wejść w ścisłe porozumienie z dyrekcją YMCA i wyjednać u niej, by w zawodach tam organizowanych, czy to przez związek, czy też przez poszczególne kluby, uczestniczyć mogli wszyscy bez wyjątku zawodnicy (YMCA stosuje bowiem w Łodzi t. zw. paragraf aryjski).

**P. P. Korespondentów prowincjonalnych prosimy o nadanie materjału z pierwszego dnia świąt listami express w środę wieczorem.**

# Notatnik piłkarza

Sprawa dopuszczenia Polonii do tury wiosennej mistrzostw piłkarskich kl. A WOZPN jest szeroko omawiana. Decyzja zapadnie na dorocznem walnem zgromadzeniu WOZPN, w styczniu. Wyłoniły się obecnie dwa projekty. Pierwszy idzie w kierunku dopuszczenia eks-ligowego zespołu odrazu do wiosennych rozgrywek. Gdyby Polonia zdobyła mistrzostwo grupy „burżuazyjnej" to po odniesieniu zwycięstw w walce eliminacyjnej z mistrzem Podokręgu Robotniczego WOZPN wzięłaby udział w grach o wejście do Ligi. Drugi projekt przewiduje dopuszczenie Polonii do rozgrywek mistrzowskich od lipca, co równałoby się wyłączeniu Polonii z mistrzostw, a tem samem z ewentualnego udziału w grach o wejście do Ligi na r. 1936.

### PODOKRĘG ROBOTNICZY RADZI

Doroczne walne zgromadzenie Podokręgu Robotniczego WOZPN miało naogół przebieg bardzo spokojny. Zebranie, które trwało 6 godzin nie obfitowało w ciekawe momenty. Przewodniczył dość sprężyście dr. Jerzy Michałowicz. Robotnicy z ważniejszych wniosków uchwalili w całej rozciągłości utrzymać istniejącą obecnie karencję, a nawet ją obostrzyć. Opozycja, która szykowała się do objęcia rządów w RPA została rozbita przez blok Skra — Gwiazda, która za koncesje mandatowe w zarządzie zdołała przeciągnąć dość liczną grupę opozycjonistów.

Wekler niezadowolony z wyboru p. Pietrzykowskiego do zarządu na znak protestu postanowił zgłosić swe wystąpienie z rodziny robotniczej i zgłosić akces do ogólnego WOZPN. Wybory do nowych władz przyniosły następujące wyniki: prezes p. Błaszczyk (Skra); wiceprezesi: p.p. Wielochowski (Elektrycz.) i Pietrkowski (Skra) przewodniczący WG i D; kapitan związkowy p. Kosecki (Skra); członkowie p.p.: Szytt (Czarni), Poreżek (Elektrycz.), Samborski (Drukarz), Maciejowski (Skra), Polańczyk (Marym.), Feinbaum (Gwiazda); Wydział Gier i Dyscypliny: p.p.: Lehr (Marymont), Pisrelsohn (Hapoel), Wereszczak (Drukarz), Cilich (Gwiazda), Szulsitzer (Żar), Glazberg (Maraton), Ciral (Czerwoni).

### BRAWO WARTA

*Najbardziej fair drużyną* okazała się w sezonie bieżącym Warta. Nagrodę tow. Patria przyznała jej komisja złożona z przedstawicieli zarządu Ligi i Zw. Dziennikarzy Sportowych. Nie stawił się natomiast na zebranie delegat PKS, który miałby chyba w tej sprawie coś do powiedzenia.

*Uczą się grać.* W myśl ustalonego projektu z dniem 15 stycznia rozpocznie się we wszystkich okręgach równocześnie praca wyszkoleniowa.

### LIGA ŚLĄSKA

CHORZÓW, 22.12. — Tel. wł. — W meczach ligi śląskiej w Knurowie Concordia pobiła Słowian 7:4 (3:2). Na meczu przyszło do incydentu między arbitrem p. Labandem i graczami Słowian. W rezultacie jeden gracz Słowian znalazł się za boiskiem, a dwu dalszych opuściło plac dobrowolnie.

W Chorzowie Amatorski pobił 06 Katowice 4:1 (1:1).

W Lipinach Naprzód rozgromił Czarnych 9:4 (5:2).

W meczu przyjacielskim Dąb wykazał znów b. dobrą formę i zwyciężył Pogoń (Nowy Bytom) 5:1 (1:1). Bramki dla Dębu zdobyli: Kłoda — dwie, Herman, Pichary i Ogorek — po jednej, dla pokonanych gola uzyskał Paterok. Sędziował dobrze p. Jeleń z Wełnowca. Należy nadmienić, że w Dębie zagrał na prawej pomocy Kierot, który niemal przewyższył najlepszego na placu Dytkę. Na prawym skrzydle zagrał Musioł, który też należał do najlepszych na boisku.

Ruch bawił w Tarnowskich Górach, gdzie w meczu propagandowym rozgromił Śląsk 9:1 (6:1).

Policyjny KS. — Strzelec Łagiewniki 5:1 (2:1).

### W BYDGOSZCZY

Szybko zbliża się termin walnego zebrania Pom. OZPN (19 stycznia 1936 r.). W związku z tem zarząd Pom. ZOPN czyni intensywne przygotowania, odbywając liczne posiedzenia.

Inowacją w stosunku do lat poprzednich będzie drukowane sprawozdanie zarządu Pom. ZOPN., które otrzymają kluby przed walnem zebraniem.

Również bardzo intensywne starania czyni zarząd w kierunku przeniesienia siedziby Pom. O. K. S. do Bydgoszczy.

Na ostatniem zebraniu postanowiono przydzielić nagrodę dla najbardziej zdyscyplinowanej i fair grającej drużyny — klubowi K. S. „Błękitni" w Gdyni. Klub ten otrzyma puhar przechodni i dyplom. Za największą ilość zdobytych P. O. S. przyznano nagrodę O. P. N. Sokół V w Bydgoszczy. Z Pom. OZPN wystąpił K. S. „Iron" z Bydgoszczy z powodu rozwiązania się.





*Curt Riess-Steinam*

# NOWOCZESNY DYKTATOR BOKSU

Auto pędzi wzdłuż Hudsonu. Niebo jest niebieskie, wieje lodowaty wiatr. Za długo, aż do pierwszych dni listopada panowała ciepła jesień. Tem dotkliwiej odczuwamy teraz podmuch mrozu.

Auto pędzi wzdłuż Hudsonu: 100 klm na godzinę. Szosa prościuteńka. widzimy conajmniej na dwa kilometry przed sobą.

„Do Brownsdale jest" — mówi Jimmy Bronson, który siedzi przy kierownicy, — dokładnie 83 klm od Parku Centralnego". I milknie. Jimmy Bronson jest wielkim milcz...; równie wielkim milczkiem ...nażerem. On to przecież do...ł Tunneya do mistrzostwa w jego pierwszych walkach amerykańskich.

...i auta siedzi wasz kores... i Lew Burston, towa... Jeff Dicksona, który nieba...raca do Paryża. Był tu pa...sięcy, aby zaopiekować się ...Montanezem z wagi lekkiej

Lew Burston mówi: „To dziwne, jak odległym wydaje się New York".

Wasz korespondent odwraca się. Drapacze nieba Manhattanu znikły już dawno. Wasz korespondent zaczyna: "A więc jedziemy do Mr. Bill Browna, dyktatora boksu nowojorskiego".

„Tak" — mruczy Bronson.

„Do djabła" — ciągnie wasz korespondent — „Europa chciałaby wreszcie wiedzieć, co jest z tą Komisją bokserską. Depeszuję co noc: Komisja zawiesiła tego i tamtego boksera, stawia temu mistrzowi świata ultimatum, zabrania komuś bronić tytułu z pięściarzem zakwalifikowanym uprzednio przez siebie. Europa pyta się: cóż to właściwie jest ta Komisja bokserska?..."

„Lepiejby było się zapytać: kto to jest ta komisja?" — mówi Bronson. — „A na to może odpowiedzieć tylko Bill Brown... I po to żebyś mógł to opowiedzieć im, jedziemy właśnie do niego..."

„Mówiłeś, że Brown dopiero przed dwoma laty wstąpił do Komisji... Ale chyba przecież miał przedtem do czynienia z boksem".

„No chyba. Bill miał Gymnasium, taką salę treningową... Tak, od początku naszego stulecia aż do wojny... Bill Browns Club. Urządzał tam najpierw walki zapaśnicze, potem bokserskie, najpierw amatorów, potem zawodowców. Płacono dolara i widziano za tego dolara więcej, niż dziś w Madison Square Garden... Wtenczas nie było zresztą jeszcze boksu w Madison. Prawo na to nie pozwalało. Gdy potem po wojnie, w roku 1919 Tex Rickard zaczął organizować w Madison walki bokserskie wziął Billa Browna naa sędziego. Wiedział, że jeśli Bill sędziuje, nie będzie oszustw. Bill nie przyłożyłby ręki do żadnego „kantu". Ani do tego, by bokser się oszczędzał. Walczył, aby publiczność za swoje pieniądze coś dostała... Wszystko było dobrze, aż...

„Aż...?"

„Aż pewien bokser nie zgodził się na sędziowanie Billa. Rickard ustąpił, zamiast wyrzucić boksera. Bill był oburzony, gdy się o tem dowiedział. Zresztą słusznie. W jego stosunkach z Rickardem nastąpił krach. Brown odmówił sędziowania w Madison. Nie zmiękł, choć Tex niemal płakał, a publiczność szalała. Wycofał się na swoją fermę na zgórą dziesięć lat. Dopiero gubernatorowi Lehmanowi udało się go pozyskać dla boksu. Lehman zrozumiał, że boks przeżywa ostry kryzys. Było to w roku 1933. Zrozumiał, że tylko dzielny człowiek, cieszący się takim szacunkiem jak Bill Brown, może uratować sytuację. Brown wzdragał się, ale mu to nic nie pomogło. Zmuszono go do tego, niemal siłą. I przyjął wybór do Komisji Bokserskiej..."

„No więc, cóż to jest ta komisja bokserska..."

Wasz korespondent nie dostał odpowiedzi. Bo właśnie wjeżdżaliśmy na podwórze Brownsdale.

*

Obszerny kompleks budynków, rodzaj majątku ze stajniami, placami tenisowemi, garażami, basenem pływackim. Położony idyllicznie wśród wzgórz. Jak tylko sięga oko — lasy, zagajniki, krzaki. Pachnie wsią, krowami, kurami.

Jakiś człowiek wychodzi na nasze spotkanie. Wysoki, szczupły, o energicznej bronzowej twarzy okolonej białemi włosami. Widać, że od lat mieszka on na wsi. Za okularami błyszczą niezwykle żywe, stalowe oczy. A więc to jest Bill Brown, dyktator boksu Nowego Yorku.

Naturalnie, nie tracąc czasu, chcę zrobić z nim wywiad.

Mr. Brown potrząsa głową. „Nie, boys. Posiedźcie tu u mnie parę dni... Wyglądacie trochę blado. No tak, New York! Mam parę wolnych pokoi.

„Mr. Brown", zaczyna wasz korespondent, „prasa europejska..."

Stary pan odpowiada: „Słuchaj młodzieńcze, moi przyjaciele nazywają mnie poprostu Bill..."

*

By...my jego przyjaciółmi przez par... ...stępnych dni. Mieszkaliśmy na ... farmie, zapomnieliśmy o No... Yorku, o świecie sensacy... ...órym mieliśmy pisać. Zapo...my specjalnie o boksie. St... się ludźmi.

...own jest właścicielem i ...lem przedsiębiorstwa, ...ywa się w Ameryce ...rm" — Farma Zdrowia. ...tórej zdobywa się zdro... ...anatorium nie dla cho... ...zaniedbanych ciał. ...go niema w Euro...

Między gośćmi Browna, których poznaliśmy, są najznakomitsi prawnicy, bankierzy, sędziowie, doktorzy, kapłani, aktorzy, dziennikarze, nawet dwaj biskupi. Przyjeżdżają oni, jeśli to tylko możliwe, co roku, przyjeżdżają w stanie pożałowania godnym. Ociężali, brzuchaci, z zdezolowanemi nerwami, zmęczeni, bez humorów. Bill Brown bierze ich w obroty. Mieliśmy próbkę na nas samych...

Wstaje się o godz. 5.45. Na dół do sali gimnastycznej... Tam trening lekki, albo ciężki, 10 minut lub 50. Potem szklanka gorącej wody, gorący prysznic, parowa kąpiel, masaż, nacieranie solą, aby mięśnie stały się miękkie. Potem godzina spokoju, w pokoju z dachem szklanym i słońcem górskiem. Śniadanie bardzo obfite. pół godziny czytania gazet. Potem bieg naprzełaj. Po powrocie znów szklanka gorącej wody, gorące prysznice, pływanie. Obiad. Trochę można popalić, ale nie zadużo. Popołudniu sport, jaki kto chce. Jazda konno, tenis, golf, baseball. O 4.30 znowu szklanka gorącej wody, znowu prysznic. Kolacja. O 9-ej spać.

I to się robi od 25 lat.

(Dokończenie nastąpi).

# Narciarze zabrali się ostro do p…

## Grupa olimpijska ćwiczy, biega i... pędzi solidny tryb życia

Z dnia na dzień przybywa w Zakopanem śniegu. To też praca w naszej drużynie olimpijskiej wre i zawodnicy robią postępy. Tym razem pracują wszyscy cicho i trze… się trochę pomęczyć, by się cze… o naszej drużynie olimpijskiej …owiedzieć.

Kierownikiem drużyny jest por. …wlik, który opiekuje się zawod…kami z całem poświęceniem, zaś …erownictwo techniczne aż do …asu przyjazdu Norwega Sand…cka, spoczywa w rękach Broni…awa Czecha.

W ubiegłym tygodniu zakończo… …chą zaprawę, prowadzoną sy…matycznie przez Bronka, na pod… …wie ścisłego dozowania długo… … tras, tempa, oraz trudności tech…cznych, i zabrano się do właści…ego treningu na nartach.

Z początkiem tygodnia badał …szys…ich zawodników dr. Dy…owski, przybyły z Warszawy, …tóry stwierdził zupełnie dobry …tan zdrowotny i kondycyjny na…zych zawodników. Nic dziwnego, gdyż prowadzą oni wszyscy obec… nie naprawdę sportowy tryb życia, wyregulowany do najdrobniejszych szczegółów i wymagający sporo dobrej woli i zaparcia się.

Duch w drużynie panuje bardzo dobry i chłopcy szykują się już teraz do rozprawy na Olimpjadzie.

Oprócz zawodników wyznaczonych do drużyny olimpijskiej, biorą udział w treningach Nowacki, zapowiadający się na świetnego biegacza, oraz znany wioślarz Ustupski, stary kompan i przyjaciel Bronka Czecha, który trenuje by być w kondycji wioślarskiej, jednak prawdopodobnie zechce też i na nartach trochę postartować.

Pierwszy okres zaprawy na nartach, po przejściu do niej z zaprawy suchej, odznaczał się znacznem zmniejszeniem natężenia. Pozatem jednolita dotychczas grupa, że względu na indywidualne różnice formy u poszczególnych zawodników została rozbita na poszczególne gromady, osobno trenują zjazdowcy Zając i Jabłoński, osobno trenuje Karpiel.

Czech wyszukał dwie trasy, jedną krótką 9 km. jednak technicznie trudną, drugą łatwiejszą technicznie, lecz dłuższą, o dystansie około 16 km. Wplata on nadto do programu wycieczki w tereny nieznane, celem wyrobienia orjentacji. Rzecz jasna, że i natężenia treningów na obu wymienionych trasach ulegają zmianom, według dokładnego programu opracowanego przez Czecha.

Pozatem wyszukano trasę, zbliżoną profilem bardzo do trasy w Garmisch, znanej naszym zawodnikom z ubiegłej zimy, prowadzącą z Lipek pod Regle poza Dolinę Małej Łąki, potem na Gubałówkę: kawałek grzbietem i zjazd na Ubocz. Gdy warunki śniegowe pozwolą na to już w zupełności, poszczególne odcinki tej trasy będą zmieniane celem urozmaicenia treningów.

Trzeba zaznaczyć, że wymieniona trasa posiada według norm ustalonych ⅓ po płaskim, ⅓ podejścia i ⅓ zjazdów. Na tej trasie będzie można urządzać również próbny bieg.

Poza treningami biegowemi, zawodnicy zajmują się treningiem skoków, zaś Marusarz Stan. i Czech, którzy mają startować na Olimpjadzie również w kombinacji alpejskiej, zajmują się treningiem zjazdowym.

Trening skoków zaczęto systematycznie, od skoków na małym progu na Lipkach, potem trenowano na trochę większych skoczniach na Chyclówce i Uboczy, a w piątek odbył się pierwszy trening na Krokwi.

Obecnie przewidziane są 1 — 3 treningów skokowych na Krokwi, przytem błędy jakie zawodnicy popełniają korygowane będą na mniejszych skoczniach. Zawodnicy orjentują się już dobrze o co przy treningach chodzi, i zwracają uwagę na odpowiednie odbicie i t. d. Niezadługo zresztą dostaną się w ręce trenera Sandwicka.

Jak już zaznaczyłem, mimo cichej pracy, przygotowania są w tym roku bardziej solidne i przez wszystkich przestrzegane, niż w ubiegłych sezonach, to też należy się spodziewać, że usilna praca wyda odpowiednie wyniki.

Wielki nacisk kładzie się na higjenę zawodników, mają oni do dyspozycji kąpiele; masaże przeprowadza polecony przez Pol. Kom. Ol. masażysta Mikołajewski. Zawodnicy są pod stałą obserwacją lekarską, przeprowadzaną przez dr. Einhorna. Jednem słowem trzeba przyznać, że P. Z. N. i organizatorzy dokładają wszelkich starań by naszych narciarzy olimpijskich do czekających ich walk jaknajlepiej przygotować.

**Odo.**

# Co czeka nas w Krynicy?

Krynica, w grudniu.

Sezon zimowy w Krynicy zapowiada się, podobnie jak w latach ubiegłych, bardzo dobrze.

Krynica pierwsza z polskich zdrojowisk zrozumiała znaczenie sportu i nie poskąpiła mu swego poparcia! Z rozwojem sezonu zimowego Krynicy związane są też najpiękniejsze karty historji polskiego hokeja na lodzie, który znalazł w zdroju tym możnego protektora. Hokej lodowy pozostał też po dzień dzisiejszy pupilkiem Krynicy, niemniej jednak nie ogranicza ona swego zainteresowania wyłącznie dla sportu lodowego.

Perła zdrojowisk karpackich staje się coraz bardziej modnym ośrodkiem narciarskim. Rok rocznie odbywają się tam liczne kursy, z każdym sezonem mnożą się imprezy.

Tegoroczny program sportowy Krynicy predstawia się doprawdy okazale. Przewiduje on popisy łyżwiarskie, zawody hokejowe, zawody narciarskie, zjazdowe, slalom, skijöring no i naturalnie zawody saneczkarskie, które w ub. roku z okazji mistrzostw Europy zdobyły sobie przebojem popularność.

Program ułożony jest bardzo starannie i zapewnia przybyszom od 25 grudnia do początku marca niemal codziennie jakaś atrakcję. Punkt kulminacyjny w okresie najbliższym stanowić będzie tradycyjny międzynarodowy turniej hokejowy na lodzie, który rozpocznie się już 1 stycznia z udziałem W. E. V z Wiednia, BKE z Budapesztu, mistrza Polski Czarnych ze Lwowa, Cracovii, Ogniska, Legji i K.T.H. jako gospodarza.

Pozatem projektowane są na 11 i 12 mecze hokejowe z olimpijską drużyną japońską.

Szczegółowy program imprez w Krynicy, która dziś już wykazuje silną frekwencję przedstawia się następująco:

25—26.XII 35 r. — popisy łyżwiarskie i zawody hokejowe.
29.XII.35 r. — otwarcie toru zjazdowego na Jaworzynie i zawody zjazdowe.
31.XII.35 r. — otwarcie skoczni M.K.P.W. i W.F. i konkurs skoków.
1—6.I.36 r. — międzynarodowy turniej hokejowy o Mistrzostwo Krynicy.
6—13.I.36 r. — Narciarskie Mistrzostwa Akademickie i zawody narciarskie Polska — Niemcy.
11.I.36 r. — Bieg zjazdowy z Jaworzyny.
12.I.36 r. — Slalom i skjöring.
19—20.I.36 r. — Mistrzostwa saneczkarskie Krynicy.
25—26.I.36 r. — Zawody hokejowe, z udziałem zagranicznych drużyn.
28—29.I.36 r. — Otwarcie białego karnawału, pochód masek, rewja udekorowanych sań i popisy łyżwiarskie.
30.I.36 r. — Kulig Krynica — Tylicz — Powroźnik — Krynica.
31—I.-1.II.36 r. — Trójmecz międzymiastowy Nowy Targ — Krynica — Nowy Sącz.
2—3.II.36 r. — Mistrzostwa saneczkarskie polskie.
4—7.II.36 r. Turniej hokejowy o Mistrzostwo klasy B. Okręgu Krakowskiego.
8.II.36 r. — Wielki bal kostjumowy.
9.II.36 r. — Zawody hokejowe, zawody narciarskie o Mistrzostwo Okręgu Krakowskiego w kombinacji alpejskiej.
15.II.36 r. — Zawody hokejowe i bieg zjazdowy z Jaworzyny.
16.II.36 r. — Slalom i bieg 12 km. o odznakę P.Z.N.
23.II.36 r. — Narciarskie zawody Sokole Oddział Krosno i zawody hokejowe.
2.III.36 r. — Wiosenna kombinacja alpejska na Jaworzynie.

Ponadto w ciągu całego sezonu zimowego odbywają się stale: zawody o odznakę PZN. za sprawność dla młodzieży i dorosłych, zawody zjazdowe o odznakę P.Z.N., zawody hokejowe w konkurencji lokalnej, zawody zjazdowe i slalomowe dla gości i stałe wycieczki narciarskie o charakterze turystycznym.






# Morończyk miał opiekę w Poznaniu

Od Poznańskiego Związku Lekkoatletycznego otrzymujemy list, z którego wynika, że żale naszego doskonałego tyczkarza Morończyka na zbagatelizowanie jego wypadku — nie mają uzasadnienia.

*

Szanowny Panie Redaktorze

W nr. 135 „Przeglądu Sportowego" w notatce p. t. „Zapomniany Morończyk" m. in. znalazł się zwrot, że poznańczycy nie zaopiekowali się należycie wymienionym zawodnikiem i zbagatelizowali jego rozbitą rękę, której to kontuzji uległ w czasie zawodów, na których startował w Poznaniu.

Ponieważ p. Morończyk był gościem POZLA wyjaśniamy, że notatka ta nie zgadza się z rzeczywistością i w wysokim stopniu krzywdzi POZLA, o którego gościnności i zainteresowaniu się proszonymi na zawody zawodnikami, ci ostatni jak dotąd wyrażali się jaknajlepiej. Szczegółowo stwierdza się, że:

1) Natychmiast po wypadku na boisku zbadali w szatni Stadjonu Miejskiego w Poznaniu Morończyka dwaj dyżurni lekarze, którzy zarządzili jego natychmiastowe przewiezienie do szpitala.

2) Zaraz po tej decyzji odwieziono p. Morończyka do Szpitala Miejskiego, gdzie dokonano prześwietlenia oraz założenia prowizorycznego opatrunku.

3) W godzinach popołudniowych stan kontuzji wyjaśnił się o tyle, że Morończyk uległ zewnętrznemu stłuczeniu mięśni, wskutek czego zwolniono go z opieki szpitalnej. Morończyk nie odczuwał specjalnych dolegliwości i wieczorem brał udział z resztą zawodników w wspólnej kolacji.

4) Niezależnie od tego w następnym dniu udał się z Morończykiem prezes POZLA p. Szwarc ponownie do Szpitala Miejskiego, gdzie odebrano zdjęcie roentgenowskie potwierdzające djagnozę z poprzedniego dnia. Tamże oświadczono, że niema przeszkód, by Morończyk o własnych siłach udał się w podróż powrotną.

5) Wobec powyższego prezes POZLA odstawił Morończyka na stację kolejową, wykupując dla niego bilet pociągiem pospiesznym II kl. mimo, że w myśl warunków poprzednio umówionych zawodnikowi przysługiwał przejazd tylko III kl.

Powyższe świadczy o tem, że Zarząd POZLA jako organizator imprezy, w czasie której wydarzył się wypadek Morończykowi w zupełności spełnił obowiązki ciążące na nim jako gospodarzu zawodów.

Dziękujemy zgóry za łaskawą przysługę i łączymy wyrazy poważania

Poznański Okr. Zw. Lekko-Atletyczny

Prezes Szwarc | III wiceprezes (podpis nieczytelny)




# WIELKA GRA

**Powieść z życia piłkarzy 58)**

STRESZCZENIE

K. S. Piast, klub o wielkich tradycjach, lecz zrujnowany pod każdym względem przez nieudolnych kierowników, pozyskuje prezesa w osobie Karola Jankowskiego, bogatego reemigranta z Argentyny, który zna się na piłkarstwie i reorganizuje od podstaw metody pracy w klubie.

Na terenie Ligi walczy z Jankowskim przew. W. G. i D. — Szarża, przyczem dochodzi do sprawy honorowej między tymi działaczami. Rolę zastępców Jankowskiego pełnią: członek zarządu Piasta Teofil Bajc i redaktor Oskar Nerwiński.

K. S. Piast przygotowuje się do meczu z Zawieruchą, od którego zależy jego utrzymanie się w Lidze, a tymczasem reprezentacja Ligi przegrywa w Budapeszcie z Węgrami. Skandaliczną wyprawę omawia szeroko prasa, a Jankowskiemu opowiada o niej działacz klubowy Waldemar Klubman, który też jeździł do Budapesztu.

W redakcji „Echa Stadjonu" odbywa się ostateczne posiedzenie zastępców w wspomnianej sprawie honorowej. Bajc występuje nagle z żądaniem przeproszenia Jankowskiego przez Szarżę, ew. proponuje pojedynek.

Dla pogłębienia efektu ostatnie słowa: „w terminie dwudniowym", pan Teofil wypalił tonem zlekka podniesionym i obrzucił zastępców Szarży spojrzeniem pytającem. „I co wy na to"?

Major Junior spuścił głowę i z wielkiem zainteresowaniem badał układ kwadratów drewnianej posadzki. Oddawał głos Brzęczkowskiemu. Przeczuwał oddawna, że dojdzie do takiego momentu i w uczciwości swojej nie mógł odmówić Jankowskiemu zupełnej słuszności. Wogóle żałował już nieraz, że dał się wciągnąć w tę głupią sprawę przeciw człowiekowi, dla którego miał duży szacunek, którego podziwiał. No, ale stało się, trudno... Nie mógł odmówić Brzęczkowskiemu, kiedy ten, podjąwszy się zastępstwa Szarży, w ostatniej chwili gorączkowo szukał partnera... Junior prawie, że nie znał, pana Nepomucena; na podstawie jednak tego, co o nim słyszał, wyrobił sobie o swym kliencie sąd wcale nie najpochlebniejszy. Ostatnio, kiedy Szarża występował z żądaniem, aby Jankowski go przeprosił, Junior próbował mu to wyperswadować, ale nic nie mógł wskórać, bo Brzęczkowski był właśnie innego zdania... Niechże więc teraz pije piwo, które nawarzył...

Prokurator zrozumiał, że Junior odstępuje mu odpowiedź i po mówce Bajca zerwał się z krzesła.

— Pan szanowny chyba nie mówi serjo!... przecież to my stawiamy warunek przeproszenia!...

— Panie prokuratorze — ostudził go Nerwiński — ponieważ nie doszliśmy dotychczas zgodnie do ustalenia, która strona jest obrażona, a która obrażająca, mamy to samo, co i panowie prawo stawiać żądanie przeproszenia. Rzecz prosta — dorzucił z galanterją — mocodawca panów może te żądania odrzucić, tak jak to uczynił właśnie nasz — i w rezultacie pozostaje tylko... spotkanie z bronią w ręku...

— No tak, właściwie to na jedno wychodzi... — zaciął się Brzęczkowski. — Ale że tak powiem, teoretycznie sprawa przybrała zupełnie nieoczekiwany obrót i będziemy musieli znów odłożyć posiedzenie dla ostatecznego porozumienia się z panem Szarżą...

— O ile wiem — pośpieszył z informacją Bajc — pan Szarża jest w tej chwili na posiedzeniu zarządu Ligi i łatwo można doń dotrzeć telefonicznie. Sytuacja jest teraz tak jasna, że wystarczy jedno słowo panów mocodawcy, aby doprowadzić do rozstrzygnięcia zatargu!

— Słusznie — przyświadczył major Junior — możesz tu z kabiny międzymiastowej zadzwonić do Szarży, a my zaczekamy...

Prokurator zastanawiał się przez chwilę, wkońcu, eskortowany przez Nerwińskiego, poszedł do telefonu.

Gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi, Junior ujął Bajca pod ramię.

— Panie Teofilu... Mówię teraz jak człowiek prywatny... Wejdźcie jednak w położenie tego biedaka Szarży... Zagalopował się, to prawda, ale po jakiego djabła wam pojedynek... Zdarza się każdemu wyskoczyć z jakiemś głupstwem! Skończmy już raz te brednie i zabierzmy się lepiej naprawdę do sportu!... Takbym chciał poznać już prezesa Jankowskiego przy pracy...

— To też kończymy, kończymy kochasiu tak, jak możemy! Mówiłem panu nieraz, że Jankowski śmieje się z całej tej honorowej procedury, lecz błazna z siebie robić nie pozwoli!... Czemu nie namówiliście swego gościa, aby zatuszować całą sprawę według naszej tezy „oczywistego nieporozumienia?"...

— No, cóż robić... Szarża jest chorobliwie uparty, ale może to zbyt drogo przypłacić. Podobno stawał nieraz i z powodzeniem na placu, ale wszystko udaje się do czasu... A teraz naprawdę nie miałoby najmniejszego sensu, gdyby któregoś z nich spotkało nieszczęście... Panie Teofilu, tej sprawie zawdzięczamy nasze zbliżenie się osobiste, nieprawda? Więc choćby w imię tej przyjaźni — nie grzebcie do reszty Szarży... Nie stawiajcie takich warunków i to w terminie dwudniowym... Do rozlewu krwi nie można przecież doprowadzać dla zabawy! A jeśli, powiedzmy, Szarża się załamie i przeprosi, toż ośmieszy zupełnie i siebie i Ligę, w której jest wiceprezesem... Ręczę panu, że sam Jankowski, jako prawdziwie konstrukcyjny działacz, żałowałby potem tego...

Pan Teofil dał się prowadzać Juniorowi dookoła pokoju, słuchał jego wywodów, kiwał głową i powoli się decydował... Rzeczywiście robią sobie z tego zabawę... Dopiero w tej chwili uświadamiał sobie wyraźnie to, co tyle razy klarował mu Klubman, że nie wolno dopuścić, aby Jankowski strzelał się z Szarżą, choćby z uwagi na Piasta... Ba, na Piasta! Karol był wart obecnie dla pana Teofila nieskończenie więcej niż wszystkie kluby razem w całej Polsce... Ale naprawdę szkodaby i Piasta... A może się przecież zdarzyć... Był świadkiem tylu pojedynków, sam stawał, lecz Karol — stanowczo zbyt wartościowy chłop na taką zabawę... No, oczywiście niema mowy o przepraszaniu Szarży, gdyby jednak ten kretyn zgodził się uznać, że rzecz cała polegała na nieporozumieniu... Karol chyba nie będzie miał pretensji. złożył przecie wszystko w moje ręce i prosił tylko o pośpiech...

— Więc — spytał majora — pokój bez aneksji i odszkodowań, to pan myśli?...

— Tak. Czy to niemożliwe?...

— Nie wiem... Jeżeli pan prokurator zgadza się z panem, ja... nie będę się sprzeciwiał...

— A toś mi brat! — roztkliwił się Junior. — Idę sam rozmówić się z Szarżą! Jeśli odmówi, składam zastępstwo!...

Major wybiegł pędem, a za chwilę wszedł do pokoju pan Oskar.

— Cóż, panie Teofilu, wysłał pan i drugiego?

Bajc zatarł ręce i starobiblijną metodą odpowiedział pytaniem na pytanie:

— Coby pan powiedział, panie Oskarze, na formalne zlikwidowanie zatargu ku honorowi obu stron już dziś, zaraz?

Nerw-Nerwiński obyty był z wszelkiego rodzaju sensacjami, to też bez mrugnięcia powieką zapalił cygaro.

— Powiedziałbym brawo panie Teofilu — wydmuchał z dymem — i przedstawiłbym pana do pokojowej nagrody Nobla!...

— Za chwilę się dowiemy bracie Polaku, czy może pan to uczynić!

W kabinie telefonicznej major Junior kończył już rozmowę z Szarżą. Pana Nepomucena wezwano do telefonu od stołu obrad ligowych, gdzie właśnie ostro krytykowano nieuzasadnione przyśpieszenie terminu meczu Zawierucha — Piast... Nie trzeba więc tłumaczyć, że przewodniczący W. G. i D. był mocno rozstrzęsiony i wiadomość o nagłym zwrocie zatargu rozstrzęsła go do reszty. Opowiedział się za pojedynkiem i przez okrągłe 10 minut nie chciał ustąpić. Dopiero wiadomość, że Janokwski stawia termin dwudniowy „gdyż musi na pewien czas wyjechać" (w tej formie przedstawił to major Junior), zgasiła zapał pana Nepomucena. Jakto, projektuje wyjazd zaraz po pojedynku?... Ta nonszalancja i niesłychana pewność siebie Jankowskiego, to przewidywanie zgóry wyniku zbrojnego spotkania, była zupełnie oszałamiająca... Szarża przeklinał w duchu dzień i godzinę, kiedy ten piekielny Argentyńczyk zjawił się w Warszawie i złamany zupełnie na duchu przystał już, po sztucznych targach, na proponowane przez Juniora rozwiązanie sprawy...

W drodze od telefonu do gabinetu Nerwa Brzęczkowski bąkał coś o „dezercji w obliczu pojedynku" i wynikającej stąd automatycznie „niehonorowości", ale uległ prędko rzeczowym wywodom majora.

Gdy wrócili do pokoju, Bajc wykręcał już z maszyny pisany przez kalkę projekt protokułu likwidującego ostatecznie przewlekły zatarg, w myśl „tezy" wysuwanej już na poprzednich posiedzeniach, że wszystko polegało jedynie na nieporozumieniu...

— I cóż, załatwione? — zagadnął Nerwiński.

Junior mrugał wesoło, a prokurator oświadczył oficjalnie:

— Jak widzę, panowie przygotowali już protokuł. Pozwolę sobie przeczytać... Tak.. Tak... Dobrze... Możemy podpisać... Dziękuję panom!...

— My również! — skłonił się pan Teofil. — A teraz prywatnie: czy zechcą panowie dotrzymać nam towarzystwa przez resztę tego, tak brzemiennego w wypadki wieczoru?...

— Ja niestety nie — wycofał się Brzęczkowski. — Bardzo przepraszam i bardzo dziękuję. Jutro z samego rana wyjeżdżam na proces.

— Szczerze żałujemy! A pan, panie majorze?

— Ja? Owszem, z przyjemnością, to samo chciałem właśnie zaproponować.

— Psiakrew, mam jeszcze tę powieść na głowie! — trzasnął palcami pan Oskar.

— O, nie dziś, bracie Polaku, nie teraz! Byłem tylko plutonowym, panie majorze, ale pozwoli pan, że w tej chwili ja obejmę komendę, ja was poprowadzę!... Która godzina? Jedenasta? Najodpowiedniejsza pora do startu na dłuższy dystans!...

Jankowski siedział w tej chwili, jak wiemy, jeszcze na Stalowej i nie wiedział, że jego sprawa z Szarżą została zakończona. Nie domyślał się nawet, podobnie jak Nerwiński też nie domyślał się zupełnie, że z eskapady, na którą udawał się właśnie z Bajcem i Juniorem, przywiezie temat do ultrasensacyjnego artykułu...

(C. d. n.).

# [illegible]ami nie będzie żartów

## Gr[illegible]ny konkurent do zimowych medali olimpijskich

*(Od własnego korespondenta)*

Rzym, w grudniu.

Narty były i będą monopolem skandynawskim; poza elitą wyjątkowych narciarzy północy w białym sporcie jedynie Niemcy, Szwajcarja, Polska i Czechy mają coś do powiedzenia w Europie.

A jednak kto był w zeszłym roku na mistrzostwach w Garmisch-Partenkirchen (na generalnej próbie przed olimpjadą), widział na własne oczy: Włochy wysunęły się na pierwsze miejsce w Europie po skandynawach. Na 18 km i 50 klm. narciarze włoscy, mimo że to był ich debjut międzynarodowy na większą skalę, przybywali też za najlepszymi. W pobitem polu znalazła się II klasa skandynawska i Europa środkowa. Na 18 klm. za Norwegją i Szwecją trzeci był Włoch, gardeńczyk Demetz (klasyfikowany na 7-em miejscu na świecie przez Finów). Tłomaczono ten sukces, splotem szczęścia i okoliczności. Ale w biegu na 50 km. historja się powtórzyła. Włoch Scalet był 5-ty, w pobitem polu znalazła się niejedna gwiazda.

W zjazdach za braćmi Ruud znalazł się Włoch Sertorelli. W sztafecie 4x10 klm. znów wielki sukces: Włosi pobili Niemcy, Polskę i Czechy.

Przeciętny Włoch mógł więc śmiało powiedzieć „Veni, Vidi, Vici..."

*

A co będzie na Olimpjadzie! Czy niebezpieczeństwo włoskie będzie równie groźne.

Groźniejsze! Włosi mają rozwinięte apetyty, nie szczędzą starań i przygotowań, aby drugi występ w Garmisch był taką samą niespodzianką jak pierwszy.

Ogrom prac dokonanych charakteryzuje najlepiej praca F.I.S.I. (Federazione Italiana Sports Invernali). Giacomini, były czynny narciarz, obecnie główny kierownik federacji narciarskiej.

Włochy mają do swej dyspozycji wiele wspaniałych terenów alpejskich i pięknie położonych miejscowości, jak np. Cortina d'Ampezzo, S. Martino di Castrozza, Sestrieres, P. di Rolle. Nad całością drużyny olimpijskiej czuwali specjalni trenerzy, którzy nie bez nakładu kosztów cyzelowali formę Włochów na Garmisch: kandydaci już w czerwcu pracowali w górach na Stelvio nad ogólną kondycją, pod koniec sierpnia przenieśli się do Rzymu na Foro-Mussolini i tu nastąpił podział na trzy grupy: skoczków, którzy są notabene najmniej zaawansowani wzięli pod opiekę Peer Kjelberg i Ulland. Nie wiadomo jednak, czy w tej konkurencji weźmiemy wogóle udział w Garmisch, gdyż kilku wartościowych zawodników jak np. Demenico zgłosili się jako ochotnicy na wojnę abisyńską.

Biegaczów trenował Fin Saren i wyraził się bardzo pochlebnie o zdolnościach i możliwościach Demetza, Menardiego, Kasebachera na 18 klm. i Scaleta na 50 km. Wreszcie zjazdowcami kierował Leo Gasperl (Austrja) uważany obok Dawida Zogga, Nibla, Pragera i Wolfganga za najlepszego w tej konkurencji, która jest syntezą umiejętności narciarza. Na zjazd zwracali Włosi specjalną uwagę, pokładając nadzieje w nazwiskach Sertorelli, Zanni, Bonomo.

Wreszcie w bobsleju mamy do zanotowania małą sensację: słynni kierowcy Nuvolari i Varzi trenują w Saint-Moritz i w Cortina d'Ampezzo i nie jest wykluczone, że zobaczymy ich Garmisch na bobsleju w barwach włoskich.



*POZDROWIENIA „PRZEGLĄDOWI SPORTOWEMU"*
*przesyła prezes federacji Narciarskiej Włoch — Giacomini*

Tymczasem narty stają się w Italji z roku na rok bardziej popularne. Z Medjolanu, Turynu, Rzymu etc. wyjeżdżają w niedzielę pociągi week-endowe z młodzieżą w góry. F.I.S.I. liczy już 20.000 członków i zorganizowała 300 zawodów w zeszłym roku. Związkowi patronują specjalnie Mussolini i minister S. E. Ricci.

Razem z grupą olimpijską wyjeżdża do Garmisch też sztafeta wojskowa strzelców alpejskich.

Tak wygląda mniejwięcej streszczenie przygotowań włoskich w przededniu olimpjady zimowej, które zreferował Prez. Giacomini. Prezes F.I.S.I. wyjeżdża już w styczniu do Garmisch i nawiąże kontakt z kierownikami polskimi dla ewentualnych startów Polaków we Włoszech i Włochów w Polsce.

Engel



*GROŹNY RYWAL NORWEGÓW*
*Włoch Demetz, najlepszy [illegible] biegaczy pozaskandynawskich podczas 18-ki w zeszłorocznych zawodach w Garmisch, gdzie zajął [illegible]cie miejsce*

### KRONIKA NARCIARSKA

Ubiegłej niedzieli odwiedził drużynę olimpijską prezes P. Z. N. p. wiceminister Bobkowski, który żywo interesuje się pracą naszych zawodników, i miał z niemi dłuższą pogawędkę.

*Trener Norweg*, Harald Sandwick zmuszony był odwlec swój przyjazd do Polski z powodu studjów. Definitywnie ma on przybyć do Zakopanego 22 względnie 23 grudnia.

*Marusarz Stanisław* przechodził ostatnio grypę; celem możliwie najdokładniejszego wyleczenia przebywał on w szpitalu, skąd wyszedł w sobotę 21 b. m.

Również drugi Olimpijczyk, Izydor [illegible]czek znajduje się jeszcze w szpitalu [illegible] dość ostrej anginie.

[illegible]edzielę 22 bm. odbył się „prógalop" narciarzy, w którym jed[illegible] działu.

### 70 MTR. W NORWEGJI

Na nowej skoczni norweskiej w Kongsvinger rozegrano pierwszy konkurs skoków przy 16 stopniach mrozu i znakomitych warunkach śnieżnych. Zwyciężył Alf Andersen skokami 62, 6[illegible] i 70 mtr., bijąc szereg znanych olimpijczyków m. in. Becka, Reidar Andersena i Gundersena. Alf Andersen w Szczyrbie pobił Marusarza tylko o pół punkta.

## Meldunki z całego świata

### HOKEJ Z TYGODNIA

Szwajcarscy kanadyjczycy grali dwa razy w Wiedniu. Pierwszego dnia pobili kombinacje EKE — WEV w stosunku 4:3, przyczem wiedeńczycy prowadzili po drugiej tercji 3:1. Drugiego dnia wygrali z reprezentacją Austrji w stosunku 5:1.

Francais Volants zrehabilitowali się za porażkę w Wiedniu, bijąc w Pradze LTC Praha w stosunku 3:2. Wszystkie bramki strzelili Kanadyjczycy: dla Volants Ramsay, Gaudette i Gagnon; dla Pragi Mc Intyre i Buckna. Drugiego dnia Volants wygrał z Rapidem 6:2.

W Garmisch reprezentacja Niemiec pobiła Oxford 5:0. Niezbyt to pochlebnie świadczy o klasie Niemców, jeśli się zważy, że LTC Praha wygrała z Kanadyjczykami 16:0.

W Medjolanie EHC Davos pobił Diavoli Rossoneri 4:3.

**W meczu o puhar hokejowy Europy** środkowej BKE Budapeszt pokonał w Bukareszcie Telephon Club w stosunku 2:1; z Telephon Clubem niedawno zremisował Czarni.

BERLIN, 22.12. — Tel. wł. — W meczu hokejowym Cambridge pokonał [illegible] mieli stałą przewagę. W Duesseldorfie Bruksella wzmocniona Kanadyjczykami Mc Gillivery i Stacey pokonała Berlin w stosunku 3:2. W meczu rewanżowym Berlin wygrał 5:0. Trzy bramki strzelił George.

W meczach o mistrzostwo Szwajcarji EHC Davos wygrał z EHC St. Moritz 3:0, a Berner SC z Akademikami z Zurychu 2:0. Arosa pokonała Oxford 3:1.

W Paryżu Francais Volants pokonali w meczu o puhar lidera mistrzostw Anglji Wembley Lions 3:1; czwarty mecz Kanada — Anglja w Londynie zakończył się wynikiem 7:7. Dotąd trzy mecze wygrali Kanadyjczycy.

### SEZON ZIMOWY W PEŁNI

BERLIN, 22.12. — Tel. wł. — 30 klm. bieg narciarski dookoła Beerbergu w Turyngji wygrał Kaufhold w 2:35:30 przed Olimpijczykiem Fleischhauerem — 2:36:14. Skoki w Oberhofie wygrał Marr 40 i 44 mtr. przed Weisheitem, który miał 49 mtr. i 54 mtr. z upadkiem. Skoki w Berchtesgaden wygrał Stoll 26, 27 i 28 mtr.

ZURYCH, 22.12. Tel. wł. — W doskonałych warunkach śnieżnych rozegrano szereg zawodów narciarskich. W Rigi bieg 17 klm. wygrał Julen w 1:00:11 przed Bernathem; skoki — trzej Norwegowie, zamieszkali w Zurychu: Parup — 230.2, Guttormsen — 225.9 i Schtytter; kombinację Bernath. W Wengen w skokach triumfował Schlunegger 329.2, przed F. Kaufmanem; zjazd 3 kilometry wygrał W. Steuri w 5:08,2 przed F. Steuri 5:59.

### JUGOSŁAWJA WPROWADZA ZAWODOSTWO

W Belgradzie, na posiedzeniu Piłkarskiego Związku Jugosławji postano[illegible] oficjalnie zawodostwo. W [illegible] celu skreślono ze statutu paragraf 7. dotyczący kwestji amatorskiej. Odtąd niema w Jugosławji amatorów i zawodowców, są tylko gracze.

### NIEMCY — SZKOCJA

Zaproszenie Niemiec przez Szkocję, dokonane po meczu z Anglją w Londynie, zostało oficjalnie potwierdzone; mecz odbędzie się na jesieni 1936 r. w Glasgow. Jednocześnie Anglja odrzuciła zaproszenia Jugosławji, Francji, Stanów Zjednoczonych i Kanady, a odroczyła rozpatrywanie zaproszeń Belgji i Austrji.

### NOWY REKORD PŁYWACKI

Student amerykański Jack Holsey przepłynął 100 mtr. st. klas. w 1:10, bijąc oficjalny rekord Cartoneta 1:11.4 i nieoficjalny Higginsa 1:10.8. Podobno w Rosji Bojczenko przepłynął 100 mtr. w 1:08.

**Płd. Afryka nie będzie startowała** w roku przyszłym w puharze Davisa.

## Garmisch gotuje się na przyjęcie 100.000 gości

Wysiłek finansowy i propagandowy włożony przez Niemców w organizację Igrzysk zimowych jest doprawdy rekordowy. Ma to być nietylko wielka Olimpjada, ale Olimpjada popularna, nie dla wybranych, bogaczy — dla mas. W Chamonix było 3.000 widzów, w St. Moritz 8.000, w Lake Placid 9.200, w Garmisch ma być 100.000.

100.000 widzów trzeba jednak ulokować i wyżywić, a Garmisch ma dla przybyszów tylko 10.000 miejsc. Z tego 4.000 jest przeznaczone dla gości oficjalnych zawodników, dziennikarzy it.d. A więc w Garmisch zamieszka tylko 6.000 gości.

A reszta? Reszta będzie mieszkać w pobliskich miejscowościach które dostaną idealną i bardzo tanią komunikację kolejową lub autobusową. To będzie jeszcze 10.000 osób (wśród nich wycieczka polska Frankopolu). 80.000 będzie przyjeżdżało z pobliskich dwu wielkich centrów Monachjum i Innsbrucku. Z maksymalną frekwencją liczą się organizatorzy w dniu otwarcia 6 lutego i w dwie niedziele 9 i 16 lutego. Wówczas w Garmisch będzie 100.000 ludzi, 5.000 aut stłoczonych na przestrzeni zamieszkałej normalnie przez 15.000 osób.

Całe szczęście, że Garmisch jest budowane rozrzutnie, tak jak Zakopane, że miejsca jest dużo. Ale... mimo przysłowiowej skrupulatności organizacyjnej Niemców, mimo przemyślenia najdrobniejszych szczegółów aprowizacyjnych (m. in. każdy z gości będzie mógł wejść do prywatnego domu zażądać stołka i spożyć przywiezione ze sobą zapasy) te trzy dni nie będą idylliczne.

Na szczęście [illegible] zw. goście oficjalni są oczk[illegible] w głowie organizatorów. Ka[illegible] dru[illegible] ma już zapewnione [illegible]zka[illegible] każda mieszka oddzielnie [illegible] wyjątkiem ho[illegible] rzy dzielą pe[illegible] luksembursk[illegible] stosowane [illegible] kraju. Mim[illegible] węgowie, [illegible] są ostrożni i sprowadzają własnych kucharzy. Oby tylko starczyło prowiantów w owych gorących dniach.

Trudno jest zbilansować ogrom prac dokonanych przez organizatorów. Nowe oddziały pocztowe, nowe tory kolejowe, linje telegraficzne i telefoniczne, najprzemyślniejsze urządzenia dla informowania prasy i publiczności (programy będą np. zawierały dokładny wynik dnia poprzedniego).

Czy jednak ta ogromna machina istotnie będzie pracowała idealnie? Chyba tak. Igrzyska zimowe będą przecież próbą generalną Igrzysk letnich. Zgrzyty w Garmisch mogą się odbić tysiąckrotnem echem po świecie, zostać podchwycone przez wrogów Olimpjady w Niemczech. A ilu ich jest i jak są potężni, o tem świadczą dwa pisma, wydawane specjalnie poto, aby zwalczać Olimpjadę w Niemczech. Jedno w Ameryce, drugie w Brukseli.

Jeśli więc ma się udać Berlin, Garmisch musi być wszystko bez zarzutu.

## Świetny piłkarz — doktorem praw

Aula uniwersytetu w Szegedynie wypełniła się w ubiegłym tygodniu po brzegi publicznością. Była to dziwna zbieranina ludzi. Większość składała się z przybyszów z Budapesztu, wśród których widziało się twarze wielu słynnych asów sportowych. Stawiła się przedewszystkiem w komplecie drużyna F. T. C., by stać się świadkiem promocji na doktora praw swego kolegi klubowego, kierownika napadu pana Grzegorza Sarosiego, jednego z najlepszych piłkarzy nietylko Węgier ale kontynentu. Zjawili się też delegaci klubów, Związku, przyjaciele i znajomi, którzy chcieli asystować Sarosiemu w tak uroczystym dniu.

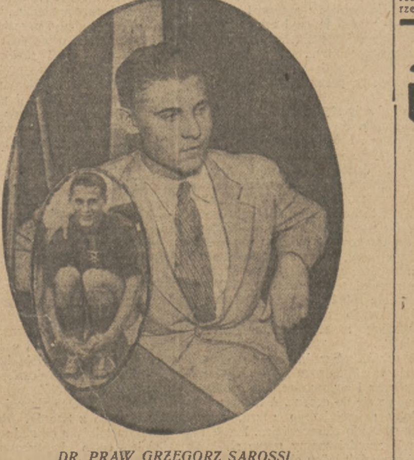
Dr. Grzegorz Sarosi cieszy się wyjątkową wprost popularnością i mirem. A ma on to do zawdzięczenia nie tylko zdolnościom piłkarskim, ale też zaletom ducha. Jest on sportowcem w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu, a przytem, jak widać, ani przez chwilę nie zaniedbuje swoich obowiązków i dzięki temu w młodym stosunkowo wieku osiągnął stopień uniwersytecki który pozwoli mu zająć w społeczeństwie odpowiednie stanowisko.

Krążą wprawdzie pogłoski, że Sarosi ma przenieść się do Włoch, jednak uczyniłby on to tylko wówczas, gdyby w rodzinnym kraju nie znalazł zajęcia. Nie wątpimy, że dla słynnego piłkarza doktora praw p. Grzegorza Sarosiego znajdzie się jeszcze na Węgrzech dobra posada.





*JOE LOUIS I MAX SCHMELING*
*zetknęli się po meczu Louisa z Paolino, w N. Jorku. Z postawy nie można wróżyć przewagi murzynowi, ale wszyscy znawcy przewidują nowy nokaut...*



*DR. PRAW GRZEGORZ SAROSSI*
*najlepszy wśród piłkarzy węgierskich, postrach bramkarzy całej Europy, znalazł jednak czas na studja uniwersyteckie i właśnie otrzymał dyplom*



*ZWYCIĘSCY 6-DNIÓWKI W MADISON*
*para niemiecka Kilian — Vopel, święciła swój 4-ty już triumf w tej dziedzinie wyścigów w Ameryce*

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech w m-cu grudniu 1935 i styczniu 1936 Zł. 1.50 miesięcznie. W innych kra[illegible]ch europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm., szerokości szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawnictwo i druk.: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI